



Debata prezydencka w USA

HARRIS GÓRĄ

– Zrobię coś nietypowego: zaproszę was na jeden z wieców Donalda Trumpa, bo to naprawdę ciekawe. Zobaczycie, że rozprawia o fikcyjnych postaciach, takich jak Hannibal Lecter. O wiatrakach, które powodują raka. On mówi o wszystkim, tylko nie o was – wypaliła Kamala Harris.
– Na jej wiecie ludzie nie chodzą, nie mają powodu – uniósł się Donald Trump.
Organizowana we wtorkowy wieczór przez ABC News debata była pierwszym starciem Harris i Trumpa w tej kampanii. 63 proc. wyborców oceniło, że wygrała je Harris, 37 proc. wskazało na Trumpa.

• Relacja i komentarze
► 3 oraz na Wyborcza.pl



Rynek mieszkaniowy

Kredyty na 30 lat to nie jest opcja



– Na rynku nieruchomości doszliśmy do ściany. Musimy przestać udawać, że robimy politykę mieszkaniową, i zacząć ją robić naprawdę – podkreśla wiceminister rozwoju Tomasz Lewandowski ► 4-5

Nike 2024

Fakty nie zatańczyły

Wszyscy oczekiwali, że znajdę domniemanego zabójcę Stanisława Pyjasa. Najgorsze było to, że doszedłem do wniosku, że to prawdopodobnie w ogóle nie było zabójstwo – mówi Cezary Łazarewicz, finalista Nagrody Literackiej „Nike” ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Będą kontrole na przejściach granicznych w Niemczech

Granice wytrzymałości

Od poniedziałku przez co najmniej pół roku obowiązywać będą kontrole na wszystkich granicach niemieckich. Rząd tłumaczy to zwiększonym zagrożeniem ze strony migrantów. W tle jest polityka.

Michał Kokot

Kontrole mają obowiązywać na wszystkich lądowych granicach Niemiec. Dla kierowców, a także osób pracujących i uczących się po jednej lub drugiej stronie granicy, może to oznaczać wydłużony czas oczekiwania na przejściach.

Oficjalnym powodem przywrócenia kontroli są nielegalna migracja oraz zagrożenie terroryzmem. Taki powód podała Nancy Faeser (SPD), szefowa niemieckiego MSW, zwracając się o zgodę na wprowadzenie kontroli do Komisji Europejskiej. Według medialnych przecieków Faeser miała napisać do Brukseli, że Niemcy „znalazły się na granicy wytrzymałości”, jeśli chodzi o przyjmowanie migrantów, a zasoby federalne oraz krajów związkowych „są niemal wyczerpane”.

Jednym z rozważanych pomysłów rządu miało być ponowne re-

jestrowanie na granicy migrantów wnoszących o azyl. Gdyby się okazało, że wcześniej zarejestrowała ich służba graniczna innego kraju unijnego, byłiby tam odsyłani. Minister zapowiedziała, że taka procedura miałaby trwać nie dłużej niż pięć tygodni. Migranci mieliby spędzić ten czas w aresztach na granicy.

Tusk: To zawieszenie Schengen

Jednak nie jest nawet pewne, czy policja graniczna dysponuje odpowiednią liczbą miejsc w aresztach przy przejściach. Do tego Polska, Austria i Francja zapowiedziały, że nie będą przyjmować odsyłanych do nich migrantów. Premier Donald Tusk powiedział, że przywrócenie kontroli przez Niemcy „to de facto zawieszenie Schengen”.

– Tego typu działania z polskiego punktu widzenia są nie do zaakceptowania – podkreślił. Zapowie-

dział też zwołanie pilnych konsultacji z innymi krajami graniczącymi z Niemcami. Dodał, że według niego sprawa ma charakter „polityczny”.

Scholz: Nie chcę zamykać granic dla wszystkich

Częściowo tak jest. Choć w pierwszych ośmiu miesiącach tego roku Niemcy przyjęły 160 tys. osób ubiegających się o azyl, było to i tak o 22 proc. mniej niż przed rokiem. Jednak rządząca Niemcami koalicja SPD, Zielonych i liberalów z FDP jest pod silną presją chadeków, którzy mogą wygrać przyszłoroczne wybory.

Podczas debaty w parlamencie niemiecka opozycja zarzucała wczoraj kanclerzowi Olafowi Scholzowi, że nie panuje nad sytuacją. Alexander Dobrindt, szef bawarskiej CSU w Bundestagu, stwierdził, że obec-

ny rząd „nie ma szacunku do trosk i lęków obywateli tego kraju”.

Friedrich Merz, szef CDU, stwierdził, że przedstawiona przez rządzących propozycja odsyłania migrantów do krajów UE, w których przekroczyli granicę, jest dla jego frakcji niewystarczająca. Według niego niektóre kraje celowo nie rejestrowałyby migrantów, by się pozbyć w przyszłości problemu z ich przyjęciem i ewentualną deportacją, spychając tym samym problem na Niemcy.

Dla Scholza i SPD ważne są nadchodzące wybory do Brandenburgii. To (dawny) bastion SPD, która rządziła tu nieprzerwanie od upadku muru berlińskiego. Teraz jednak faworytem jest tam skrajnie prawicowa Alternatywa dla Niemiec (AfD), która popularność zyskuje na antymigranckich hasłach. Słaby wynik w Brandenburgii może na nowo wzniecić dyskusję o dymisji Scholza i przyspieszonych wyborach.

Kanclerz podkreślał w Bundestagu, że nie chce zamykać granic dla wszystkich. Zapewniał, że nadal będą mile witani ci, którzy chcą pracować. – Wiele kobiet i mężczyzn z innych krajów podjęło wyzwanie i przyczyniło się do tego, że nasza gospodarka idzie naprzód – powiedział Scholz. • **Komentarz** ► 2

Tego typu działania
z polskiego punktu
widzenia są nie
do zaakceptowania

PREMIER DONALD TUSK

Kontrole na niemieckich przejściach granicznych

Olaf Scholz brzytwy się chwycił

Kancelarz Niemiec próbując ratować swój rząd sięgnął po zagrywkę w stylu Orbana. UE musi zareagować.

Wielński



Do tego, że między większością krajów UE nie ma kontroli granicznej, zdążyliśmy się przyzwyczaić. Nie trzeba paszportu, wystarczy dowód osobisty, który mało kto sprawdza, by przejechać z Hiszpanii do Polski czy przelecieć z Sycylii do Skandynawii. Brak kontroli na wewnętrznych granicach strefy Schengen stał się przysłowiową wodą w kranie. W Polsce dorasta pokolenie, dla którego jest to norma.

Strefa Schengen znowu trzeszczy w posadach. Niemcy wprowadzają kontrolę na wszystkich swoich granicach, w ich ślady pójdzie zapewne Francja, może Belgia. Austria już kontroluje przyjeżdżających ze wschodu, Dania wjeżdżających z południa. To, co wydaje się najbardziej – z punktu widzenia obywatela – namacalnym dobrodziejstwem integracji europejskiej, to, z czego z błogosławie-

stwem korzysta europejska gospodarka, staje się ofiarą wewnątrz politycznych kampanii. A w zasadzie politycznej bezsilności.

Z migracją Niemcy nie radzą sobie od lat. Ciężar, jaki wzięła na siebie w 2015 r. Angela Merkel otwierając granice dla idących szlakiem bałkańskim uchodźców, okazał się nie do udźwignięcia. Wysłanie policji na przejścia graniczne nie poprawi sytuacji.

Rząd Olafa Scholza tworzony przez socjaldemokrację, liberałów i zielonych trzęsie się w posadach, skrajnie prawicowa Alternatywa dla Niemiec (AfD) dzięki antyimigranckiej retoryce wygrała wybory do landtagu w wschodniemieckiej Turynгии, a w sąsiedniej Saksonii w wyborach do parlamentu landu była trzecia. Za dwa tygodnie swoich posłów wybierają mieszkańcy Brandenburgii. Sondaże wróżą AfD pierwsze miejsce. Ponieważ Scholzowi nie udało się dogadać z chadekami w sprawie reformy prawa imigracyjnego, zdecydował się na desperackie rozwiązanie.

Scholz liczy na psychologiczny efekt. Skoro Niemcy czują, że z powodu migracji przestają w swoim kraju być u siebie, to dzięki wprowadze-

niu kontroli niech poczują się zaopiekowani, bezpieczni. Wszak granica państwa nie jest tylko linią wyrysowaną na mapie, jest symbolem. Jeśli to chwyci, rząd przetrwa do przyszłorocznych wyborów. To, co że strefie Schengen grozi efekt domino – jej rozpad ma drugorzędne znaczenie.

Taka polityka kompromituje niemieckich polityków. Niemcy – z powodu swojej niechlubnej przeszłości – zobowiązały się brać więcej odpowiedzialności za Europę. W przypadku granic sięgają po zagrywkę w stylu Viktora Orbana. I najwyraźniej nie czują z tego powodu wstydu.

Taka polityka kompromituje niemieckich polityków. Niemcy – z powodu swojej niechlubnej przeszłości – zobowiązały się brać więcej odpowiedzialności za Europę. W przypadku granic sięgają po zagrywkę w stylu Viktora Orbana. I najwyraźniej nie czują z tego powodu wstydu

W 2015 r. rozmawiałem z włoskimi dyplomatami, którzy utyskiwali, że Berlin przez lata ignorował, mimo apeli o pomoc, ich problemy z masową migracją. Niemcy obudziły się, gdy było za późno, gdy migranci zaczęli masowo napływać do ich kraju. W Polsce było podobnie. Nie chcieliśmy uczestniczyć w rozmowach o odciążeniu najbardziej dotkniętych kryzysem migracyjnym krajów, krzyczeliśmy, że migranci przenoszą „pasożyty i zarazki”, aż przybyszów ściągnęli do siebie Łukaszenka z Putinem i zaczęli ich przepychać przez polsko-białorską granicę.

Być może w Niemczech problemy byłyby mniejsze, gdyby wówczas Polska – zgodnie z zapowiedziami – uszczelniła swoją wschodnią flankę. Mimo propagandy i przemocy wobec cudzoziemców, z pomocą przemysłników przybysze z Azji i Afryki przez Polskę szli na Zachód.

Problem migracji jest tak wielki, że w pojedynkę nie sprostą mu żaden kraj. Kontrolę nad zewnętrznymi granicami musi przywrócić Unia Europejska. Skoro Niemcy potrafią jedynie demontować Schengen, odważne projekty w tej sprawie pokaże Polska? ● **Bartosz T. Wielński**



*Nasza formacja to jest takie drzewo rozłożyste,
ale niektóre gałęzie cokolwiek uschły i trzeba będzie je odciąć*

JAROSŁAW KACZYŃSKI

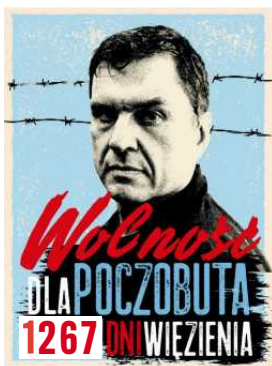
prezes PiS, pytamy w Sejmie przez dziennikarzy o szczegóły kongresu partii, który odbędzie się 28 września

Timor Wschodni Franciszek na błoniach Taci Tolu



FOT. ALESSANDRO DI MEO / PAPIERA

10 września 2024 r., miasto Dili. Przejażdżka papieża Franciszka w papamobilu po zakończeniu mszy świętej na nadmorskich błoniach Tasi Tolu w stolicy Timoru Wschodniego. Kraj ten ma najwyższy na świecie, zaraz po Watykanie, odestek katolików, którzy stanowią 98 proc. wszystkich mieszkańców. Papież przybył tu 9 września w ramach podróży apostolskiej do Azji i Oceanii. W mszy świętej na Tasi Toulou uczestniczyło ok. 750 tys. ludzi – połowa mieszkańców kraju



**W sobotę
w „Wyborczej”**



**KIEDY POZWOLIĆ
PSU ODEJŚĆ**

► w „Wolnej Sobocie”

FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34336488

Naszej Koleżance

Kamili Ceran

wyraży głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy

z Radia TOK FM oraz Grupy Eurozet



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34336415

Naszej Koleżance

Kamili Ceran

wyraży głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Grupy Agora



Maciej Czarnecki

Organizowana we wtorkowy wieczór przez ABC News debata w National Constitution Center w Filadelfii, mieście uznawanym za kolebkę amerykańskiej demokracji, była pierwszym starciem Harris i Trumpa w tej kampanii.

Republikanin straszył „inwazją imigrantów”, przekonując, że kraj pod rządami tandemu Biden-Harris jest na skraju upadku, a świat – na krawędzi trzeciej wojny światowej. Demokratka roztaczała pozytywne wizje: obiecała nowy rozdział w historii Ameryki i zakopanie podziałów.

Harris od początku próbowała prowokować rywala – z dobrym skutkiem, bo kilkakrotnie połknął jej przynętę, odpuszczając tematy, w których wydawał się mieć przewagę, i broniąc się przed jej zarzutami w innych kwestiach.

W błyskawicznym badaniu CNN 63 proc. wyborców oceniło, że debatę wygrała Harris, a 37 proc. wskazało na Trumpa.

Tuż po zakończeniu starcia Taylor Swift ogłosiła na Instagramie swoje poparcie dla Harris. Podpisała się jako „bezdzienna kociara” – to nawiązanie do pogardliwych wobec kobiet słów J.D. Vance’a, kandydata Trumpa na wiceprezydenta.

Sztab Harris zadeklarował, że kandydatka Demokratów jest gotowa na drugi pojedynek z Trumpem w październiku, pytając, czy Republikanin podejmie rękawicę. Wiadomo już, że 1 października na pewno zmierzą się ze sobą w CBS News Vance i Tim Walz, który jest kandydatem na wiceprezydenta u boku Harris.

Trump i Harris blisko w sondażach. Deбата to zmieni?

W poprzedniej debacie z Trumpem borykający się z problemami zdrowotnymi 81-letni Joe Biden wypadł tak katastroficznie, że Demokraci wymienili go na Harris.

Ponad dwie dekady młodsza wiceprezydentka obudziła w wyborcach Demokratów entuzjazm, jakiego nie widziano od dawna. Dzięki temu nadrobiła straty w sondażach do Trumpa. Jednak wynik wyborów dalej jest wielką niewiadomą. W ostatnich badaniach różnice między kandydatami były niewielkie.

Najnowszy sondaż „New York Timesa” i Siena College daje przewagę Trumpowi (48 proc. do 47 proc.). Z kolei w badaniach Marist College i Morning Consult prowadzi Harris (odpowiednio 49 proc. do 48 proc. i 49 proc. do 46 proc.).

Jeśli chodzi o swing states – siedem stanów kluczowych dla pojedynku o Białą Dom – według średniej zliczanej przez „NYT” Harris ma niewielką przewagę w Michigan i Wisconsin, a w Pensylwanii, Karolinie Północnej, Georgii, Nowadzie i Arizonie jest blisko remis.

Debata Harris-Trump i fact-checking na żywo

Debata rozpoczęła się od pytań o gospodarkę. Harris przypomniała, że wychowała się w rodzinie z klasy średniej. Potem czyniła to jeszcze kilkakrotnie, umiejętnie łącząc wątki osobiste z programowymi.

Obiecała „gospodarkę możliwości”: ulgi podatkowe na dzieci, pomoc dla młodych rodzin kupujących pierwszy dom, wsparcie dla małych firm.

Gdy Trump w odpowiedzi zaczął mówić o „rekordowej inflacji” za rządów Joego Bidena i Harris, pokręciła głową i skomentowała: – Nieprawda, nieprawda.

Wiele razy próbowała kontrolować w ten sposób wypowiedzi rywala. Zresztą, podobnie jak prowadzący, którzy częściej niż ci z CNN prowadzili fact-checking na żywo.

Sztabowi Harris nie udało się przeforować reguły, by mikrofony były włączone przez całą debatę, a nie tylko podczas wypowiedzi danego uczestnika, co odebrało jej możliwość błyskawicznego prostowania słów Trumpa. Ale poradziła sobie z tym wymownymi gestami, a wiele jej komentarzy i tak było słychać.

Trump, podobnie jak na wiecach, sporo mówił o imigrantach: – Ci ludzie przejmują nasz kraj. Wpuściła ich administracja Bidena.



• W błyskawicznym badaniu CNN 63 proc. wyborców oceniło, że debatę wygrała Harris, a 37 proc. wskazało na Trumpa

FOT. REUTERS / BRIAN SNYDER

Dwie wizje Ameryki

Podczas burzliwej debaty prezydenckiej w USA Kamala Harris zepchnęła Donalda Trumpa do defensywy.

– Pogadajmy o tym, co zostawił nam Trump. Sprzątam balagan, który nam zostawił – odpowiedziała Harris.

Przypomniała, że w efekcie w „ponad 20 stanach obowiązują trumpowe zakazy aborcji”, nawet w przypadku ciąży będącej efektem gwałtu czy kazirodztwa.

– Donald Trump nie powinien mówić kobietom, co mają robić ze swoimi ciałami – podkreśliła Harris, wskazując palcem na byłego prezydenta.

Trump o imigrantach „jedzących psy i koty”

W części dotyczącej migracji Harris przypomniała o swoim dorobku na stanowisku prokurator generalnej Kalifornii, kiedy ściagała międzynarodowe gangi. Oskarżyła Trumpa, że stordedował ponadpartyjne porozumienie w sprawie przeciwdziałania migracji i handlowi fentanylem.

Zaraz potem zręcznie sprowokowała rywala, by zboczył z tematu, który w dużej mierze mu sprzyja.

– Zrobię coś nietypowego: zaproszę was na jeden z wieców Donalda Trumpa, bo to naprawdę ciekawe. Zobaczycie, że podczas wieców rozprawia o fikcyjnych postaciach, takich jak Hannibal Lecter. O wiatrakach, które powodują raka. Zauważcie, że ludzie zaczynają wychodzić ze zmęczenia i nudów. On mówi o wszystkim, tylko nie o was – wy-paliła Harris.

– Na jej wiece ludzie nie chodzą, nie mają powodu – uniósł się Trump, połykając przynętę.

– Co oni zrobili z naszym krajem, wpuszczając miliony imigrantów. W Springfield ludzie, którzy przybyli, jedzą psy i koty. Ona

niszczy nasz kraj. Jeśli zostanie prezydentem, nasz kraj nie ma szans – grzmiał chwilę później.

Nawiązał do tego, że w ostatnich dniach prominentni Republikanie – w tym jego kandydat na wiceprezydenta J.D. Vance – szerzyli nie poparte żadnymi dowodami opowieści o tym, że imigranci z Haiti w Springfield w Ohio rzekomo kradną koty domowe oraz polują na dzikie ptactwo, by je zjadać.

Prowadzący debatę dziennikarz wtrącił, że jego stacja zwróciła się o informacje do lokalnych władz, które nie potwierdziły rewelacji o jedzeniu zwierzątek.

Harris roześmiała się i zauważyła, że właśnie z uwagi na takie tyrady przeciwnika ma poparcie 200 Republikanów, w tym byłego wiceprezydenta Dicka Cheney’a i byłej kongresmenki Liz Cheney.

Tuż po zakończeniu starcia Taylor Swift ogłosiła na Instagramie swoje poparcie dla Harris. Podpisała się jako „bezdzienna kociara” – to nawiązanie do pogardliwych wobec kobiet słów J.D. Vance’a, kandydata Trumpa na wiceprezydenta

Gdy Trump straszył „przestępczością imigrantów”, przypomniała o jego własnych procesach karnych. On bronił się, że wymiar sprawiedliwości został zaprzęgnięty do ataku politycznego, którego padł ofiarą.

W części dotyczącej polityki zagranicznej prowadzący zapytał Trumpa wprost, czy uważa, że w najlepszym interesie USA leży wygrana Ukrainy.

– W najlepszym interesie USA jest zakończenie tej wojny – odparł wymijająco Republikanin.

Harris broniła wsparcia dla Ukraińców i ostrzegła, że „gdyby Trump był prezydentem, Putin byłby teraz w Kijowie”, i szykował do ataku na Europę, zaczynając od Polski. Oceniała, że kraje naszego regionu cieszą się, że to nie Trump jest u władzy. Wspomniała m.in. o 800 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia w Pensylwanii i wypaliła, że Putin Trumpa „zjadłby na śniadanie”.

Trump: Było troje na jednego

Po starciu były prezydent zarzucił moderatorowi, że byli „bardzo niesprawiedliwi” i w praktyce było „troje na jednego”. Zapytany o przez reporterów o propozycję kolejnej debaty, odparł: – Ona chce kolejnej debaty, bo została dziś pokonana. Nie wiem, czy się na to zdecydujemy.

Przekonywał, że wypadł najlepiej w historii swoich występów w debatach prezydenckich. Jednak nawet niektórzy konserwatywni komentatorzy ocenili, że wypadł gorzej od Harris.

Publicznie Republikanie odtrąbili jego wygraną. – Ze strony Kamali Harris słyszeliśmy dziś sporo banałów, wiele jej planów, tak naprawdę nie ma konkretnej treści ani szczegółów – zawyrokował w CNN J.D. Vance.

„Widzieliśmy dziś na własne oczy, kto ma wizję i siłę, by popchnąć ten kraj do przodu, zamiast nas dzielić. Kamala Harris będzie prezydentką wszystkich Amerykanów” – ripostował na X Barack Obama.

Występ kandydatki Demokratów skomentował też na X prezydent Joe Biden. Ocenil, że jego wiceprezydentka zdecydowanie wygrała i „udowodniła, że jest najlepszym wyborem, by pokierować naród naprzód”.

Znany statystyk Nate Silver ocenił na swoim blogu, że widać „mocny konsensus co do tego, że tego wieczora wygrała Harris”. Silver zwrócił uwagę, że po debacie potaniał bitcoin, „co również wskazuje na przegraną Trumpa”.

– Nadal nie jesteśmy faworytami w tym wyścigu. Będzie blisko – ostrzegła Harris w przemówieniu do swoich zwolenników w Filadelfii po zakończeniu debaty. ●

Mieszkalnictwo społeczne

Przestańmy karmić sterydami rynek dewelop

ROZMOWA Z
TOMASZEM LEWANDOWSKIM
wiceministrem rozwoju i technologii

MARIA KORCZ: Premier razem z ministrem finansów ogłosili budżet na 2025 r. A w nim na nowe programy budownictwa społecznego... równe 0 zł.
TOMASZ LEWANDOWSKI: Na rządowy program budownictwa komunalnego i społecznego zabezpieczyliśmy w budżecie na 2025 rok co najmniej 1,7 mld zł. Niestety, drugie tyle musieliśmy zarezerwować na niemądry program naszych poprzedników, czyli „Bezpieczny kredyt 2 proc.”.

Pomógł on tylko tym, którzy skorzystali z dopłat do kredytów w jego początkowej fazie – całej reszcie zaszkodził, gdyż ceny na rynku nieruchomości rosły szybciej niż w sytuacji, gdyby go nie wprowadzono. To, że w projekcie budżetu nie znalazły się wprost zapisane środki na program „Kredyt na start”, przyjmuję więc z ulgą.

Ale nie znalazły się też na nowe programy budownictwa społecznego.

– To nie do końca prawda. Projekt budżetu na 2025 rok zakłada, że środki na Fundusz Dopłat, z którego finansujemy budownictwo komunalne i społeczne, wzrosną o ponad 50 proc. względem 2024 roku. Oczekiwanie i potrzeby zgłaszane przez samorządy są jednak znacznie większe i mamy tego świadomość. Nowa Lewica zabiegała i nadal będzie zabiegać, o jeszcze więcej środków na ten cel.

Zamiast karmić sterydami rynek deweloperski i oferować młodym ludziom trzydziestoletnią pętlę zadłużenia, chcemy budować stabilny rynek najmu o dostępnym czynszu.

Mamy jednak świadomość tego, że w koalicji są też partie, które mają nieco inny pogląd na mieszkalnictwo niż my. Będziemy je przekonywali, że te ograniczone środki, które mamy, trzeba wydatkować na mieszkania społeczne, a nie własnościowe.

W kampanii wyborczej Lewica obiecywała wybudowanie 300 tys. mieszkań na tani wynajem. Już wiemy, że to nie uda się nawet w połowie.

– Nie odpuszczimy tego tematu. Na rynku nieruchomości doszliśmy do ściany i trzeba zdecydowanej zmiany priorytetów w polityce państwa.

Mamy rozpędzoną maszynę inwestycyjną w samorządach, TBS-ach i SIM-ach. Chcemy wzmocnić pozycję spółdzielni mieszkaniowych i zachęcić je do inwestowania. Dlatego zabiegamy o skokowe podwyższenie wydatków na mieszkalnictwo społeczne i do tego przekonujemy partnerów w koalicji. Nie złośliwymi tweetami, nie publicznymi kłótniami, ale szczerymi rozmowami twarzą w twarz. Szukamy kompromisu. Jest determinacja w koalicji, żeby sytuację na rynku mieszkaniowym uzdrowić.

No tak, ale minęło osiem pełnych miesięcy rządów koalicji 15 Października, a sytuacja się nie zmieniła. Nie znam



– **Musimy przestać udawać, że robimy politykę mieszkaniową i zacząć ją robić naprawdę.** Zamiast oferować młodym ludziom trzydziestoletnią pętlę zadłużenia, chcemy budować stabilny, społeczny rynek najmu o dostępnym czynszu – mówi wiceminister rozwoju Tomasz Lewandowski.

osoby wśród mieszkających w Warszawie znajomych, którzy nie dostaliby od wynajmującego mieszkania informacji o kolejnej podwyżce czynszu.

– To jest rynek nieruchomości, tutaj efektów z roku na rok nie będzie. Uczciwie trzeba powiedzieć, że nie da się stworzyć dobrych programów mieszkaniowych, które efekty przyniosą w czasie jednej kadencji parlamentu.

Właśnie dlatego jesteśmy dzisiaj w tak złej sytuacji na rynku nieruchomości, bo kolejne ekipy rządowe równały z ziemią programy poprzedników i tworzyły własne. Jeżeli pyta pani, co moglibyśmy zrobić, by efekty były odczuwalne w relatywnie krótkim czasie, to odpowiedź jest prosta.

Tak?

– Musimy przestać udawać, że robimy politykę mieszkaniową, i zacząć ją robić naprawdę. To wymaga bardzo trudnych decyzji. Decyzji, które muszą być podjęte w ramach porozumienia ponadpartijnego, które będą trwałe, a nie zmienne za każdym razem z rządem.

Jeżeli uzgodnimy, że wartością jest stworzenie dużego publicznego zasobu mieszkaniowego i że kierujemy z budżetu państwa ogromne kwoty na budowę nowych lokali, to nie możemy w tym samym czasie tolerować sprzedaży mieszkań z tego zasobu z bonifikatami.

W ostatnich trzech latach – mimo ogromnych środków na budowę i remonty mieszkań – zasób komunalny zmalał o ok. 100 tys. lokali, bo samorządy kontynuowały ich sprzedaż. Chciałbym, by od 2026 roku te gminy, które wyprzedają swoje mieszkania za bezcen, nie mogły korzystać ze środków rządowych na budowę nowych lokali. W mieszkaniówce, jak w wykonywaniu zawodów medycznych, powinna obowiązywać zasada „po pierwsze: nie szkodzić”.

To wystarczy?

– Nie, to początek. Skierowanie bezzwrotnej dopłaty do nowych inwestycji mieszkaniowych na poziomie 80 – a z grantem z KPO nawet 95 proc. – spowodowało, że samorządy nie sięgają po inne dostępne narzędzia polityki mieszkano-

wej. Chciałbym uzależnienia korzystania ze środków na budowę nowych mieszkań od pozyskania przez miasto tej samej liczby mieszkań z rynku prywatnego.

Można to osiągnąć dzięki Społecznej Agencji Najmu, kontraktom urbanistycznym czy regulacji mieszkanie za grunt. Musimy szukać dźwigni dla naszych działań, by zwiększyć efekty wydatkowanych środków publicznych. Aby mieszkań o dostępnym czynszu było więcej.

To jednak propozycje, na których efekty będziemy czekać latami.

– W zasobie komunalnym mamy dzisiaj ok. 73 tys. pustostanów. To niedopuszczalne, że w czasie, gdy mieszkań drastycznie brakuje, sporo ich część stoi pusta. Wbrew obiegu opinii problemem nie jest brak środków na ich remonty, lecz nieefektywne zarządzanie. Obrażają to dane z ostatnich trzech lat, czyli z okresu, gdy szerokim strumieniem płyną do samorządów środki na remonty pustych lokali z budżetu państwa, a mimo to w tym czasie liczba pustych lokali zwiększyła się o 9 tys.

Mieszkalnictwo społeczne

erów



• **Nie odpuści-
my tego tema-
tu. Na rynku
nieruchomości
doszliśmy do
ściany i trzeba
zdecydowanej
zmiany priory-
tetów w poli-
tyce państwa
– podkreśla
wiceminister
rozwaju**

FOT. WŁADYSŁAW
CZULAK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Łatwiej politykom mówić, że budujemy nowe mieszkania, trudniej powiedzieć samorządom: słuchajcie, ale nie wyprzedawajcie tych mieszkań za 10 proc. wartości. W tej sytuacji to się nie powinno zdarzyć. Nie powinno być też tak, że mamy w Polsce 1,9 mln pustostanów, a głowimy się nad dopłatami do kredytów.

Dlaczego liczba pustostanów wzrosła?
– Ponownie, to jest kwestia zarządzania. W Poznaniu dokładnie opisaliśmy cały proces od zwolnienia lokalu do ponownego zasiedlenia. Wprowadziliśmy system, w którym codziennie widziałem, na jakim etapie jest sprawa danego lokalu. Przy każdym było 18 pól oznaczających dane etapy, np. odebranie kluczy, oszacowanie wartości remontu itp. Każdemu była przypisana liczba dni na realizację. Jeśli była przekroczona, to to pole świeciło w systemie na czerwono. Z 900 pustostanów zeszliśmy w kilka lat do nieco ponad 400. I co najważniejsze, skróciliśmy średni okres rotacji od zwolnienia do ponownego zasiedlenia do 45 dni. W wielu miastach w kraju ten okres przekracza rok. Da się, tylko trzeba chcieć. Będziemy szukali rozwiązań uzależniających korzystanie przez samorządy ze środków bezzwrotnych od efektywnego zarządzania swoim zasobem.

Odrębnym, ogromnym problemem jest około 1,8 mln pustostanów w zasobach prywatnych. Gdyby dało się zachęcić czy zmobilizować właścicieli tych loka-

li, by wrzucili je na rynek najmu, to niewątpliwie obniżyłoby to stawki czynszu.

Tylko jak przenieść to na skalę całego kraju?

– W Wielkiej Brytanii, Francji czy nawet USA wprowadzono podatek od pustostanów. Jeżeli mamy ich w Polsce 1,8 mln, to jest rezerwuuar, do którego w ciągu kilku lat można sięgnąć. Trzeba zmotywować właścicieli mieszkań do tego, by chcieli skierować swoje lokale na rynek najmu.

Może się to odbywać za pośrednictwem społecznych agencji najmu, a więc afiliowanych przez samorząd instytucji, które są gwarantem zapłaty czynszu i zadbania o to, by lokal nie został zniszczony. Dochody z takiego najmu zwolnione są z podatku dochodowego. W Poznaniu to działa. Wiele osób nie wynajmuje lokalu np. odziedziczonego po rodzinie, bo nie chce problemów.

Natomiast część właścicieli, trzeba to powiedzieć wprost, spekulacyjnie kupuje lokal, nie remontuje go i po jakimś czasie sprzedaje po znacznie wyższej cenie. Dlaczego taka osoba nie miałaby płacić podatku od pustostanu?

Myśli pan, że taki pomysł znajdzie poparcie w koalicji?

– Niezwykle trudno rozmawia się o podatkach. Ale czas zacząć robić politykę mieszkaniową, a nie tylko o niej gadać. Zajmuję się mieszkalnictwem od kilkunastu lat, wiem, jakie rozwiązania działają i czuję się zobowiązany tą wiedzą dzielić. Cała klasa polityczna powinna porozumieć się i uciąć patologiczne sytuacje na rynku nieruchomości.

Bo jeżeli ktoś kupuje ileś mieszkań, potem przez 10 lat ich nie wynajmuje, grając na wzrost wartości, to gra przeciwko państwu. Dlaczego mamy się temu biernie przyglądać?

Mam w pamięci analizę zeznań majątkowych posłów, którą robiłam jesienią. Ma pan świadomość, że w Sejmie zasiadają osoby, które z najmu czerpią rocznie zyski przekraczające milion złotych?

– Jeżeli ktoś, kto kupił, zainwestował, wynajmuje i zarabia w ten sposób, to to nie jest dla mnie problem. Problemem jest sytuacja, w której 1,8 mln mieszkań w kraju jest niezamieszкана, bo gdyby choćby część z nich trafiła na rynek, to miałyby szansę zmienić ceny najmu. Zwłaszcza w momencie, kiedy tak rośnie frustracja w społeczeństwie.

Spółeczeństwo może i się frustruje, ale klasa polityczna chyba nie podziela tej frustracji. Co drugi poseł ma więcej niż dwa mieszkania.

– Wracamy do tego, o czym mówiliśmy na początku. Niespełna 40 proc. mieszkań na rynku pierwotnym jest kupowanych przez rodziny na własne potrzeby, 60 proc. przez inwestorów.



Chciałbym, aby od 2026 roku te gminy, które wyprzedają swoje mieszkania za bezcen, nie mogły korzystać ze środków rządowych na budowę nowych lokali. W mieszkaniówce powinna obowiązywać zasada „po pierwsze: nie szkodzić”

TOMASZ LEWANDOWSKI
wiceminister rozwoju i technologii

Więc dzisiaj, nawet jeżeli pani weźmie kredyt, gdy ma pani uzbieraną gotówkę czy wsparcie rodziców, to zderza się pani na rynku pierwotnym z inwestorami. To nie jest normalna sytuacja, ale to jest sytuacja, na której stworzenie w Polsce pracowano latami.

Dlatego Nowa Lewica w krótkiej perspektywie chce wyłączenia części mieszkań z tej gry rynkowej przez budowę licznego zasobu społecznego o dostępnym czynszu. A w dłuższej – wprowadzić mechanizmy fiskalne zniechęcające do chorych spekulacji na rynku nieruchomości. Bez narzędzi podatkowych to nie będzie możliwe.

To może wyższy podatek od dochodów z najmu, który wynosi dziś zaledwie 8,5 proc.?

–To może w dłuższej perspektywie zniechęcić do inwestycyjnego zakupu mieszkań, ale czy zwiększy ich dostępność na rynku najmu? Ważniejsze jest dla mnie wypuszczenie na rynek jak największej liczby mieszkań. Duża ich podaż musi wpłynąć na obniżenie stawek czynszu, co zwiększy dostępność. Mieszkania udostępniane społecznym agencjom najmu są wręcz zwolnione z podatku dochodowego.

Dość popularna jest teoria, że Polacy nie chcą wynajmować mieszkań, chcą je mieć na własność. I dlatego nie ma sensu budować osiedli pod wynajem. Co pan o niej sądzi?

– Przekonanie o wyższości własności nad najmem powstało w latach 90. Z jednej strony wpływ na to miała tęsknota za własnością po okresie PRL-u. Z drugiej przymus ekonomiczny. Mieszkania były postrzegane jako problem, bo kamienice były zapuszczone, trzeba było je remontować, a samorządy nie miały na to środków. Dlatego obrano drogę sprzedaży mieszkań za złotówkę.

Stworzono wzorzec porządnego Polaka, który ma mieszkania na własność, i to najlepiej obciążone wieloletnim zobowiązaniem kredytowym.

Co więcej, przebrzmiewały opinie, że skoro ktoś ma kredyt, to będzie chciał jak najdłużej pracować, by zarobić na raty kredytu. Takie myślenie o rozwoju społeczeństwa nie przystaje do dzisiejszych realiów.

Teraz w dorosłość wchodzi nowe pokolenie, które nie chce wiązać się kredytem na 30 lat, pokolenie ludzi, którzy cenią sobie swobodę zmiany miejsca zamieszkania, zmiany zatrudnienia. Wizja pracy od pierwszego do pierwszego, żeby zarobić na ratę kredytu, wizja, którą im przez lata fundowało państwo, czyli wizja zarzucana na szyję pętli zadłużenia na 30 lat, nie jest tą wizją, którą chcieliby realizować.

Jeśli chcemy inwestować w nowe pokolenie, w ich mobilność i kreatywność, powinniśmy tworzyć ramy do takiego życia. Tworzyć społeczny rynek najmu o dostępnym czynszu.

Trudno mi uwierzyć w to, że ludzie, którzy na własnej skórze doświadczyli ogromnych skoków czynszów z miesiaca na miesiąc, zjawiska tzw. patodevelopki, czyli dużych opłat za niską jakość, mieliby zaufać instytucji najmu. Raczej nie po tym, jak decyzje życiowe musieli uzależniać od wysokości cen najmu narzuconych przez właścicieli mieszkań.

– Na pewno musimy ucywilizować rynek najmu i znaleźć balans między prawami lokatora a tym, żeby właściciel miał przekonanie, że to dobro, które zakupił, nie będzie niszczało, że będzie przynosiło odpowiedni dochód comiesięczny. Jeżeli rynek będzie stabilny, jeżeli osoba,

która wynajmuje, będzie miała przekonanie, że czynsz nie będzie się radykalnie zmieniał, to możemy odbudować zaufanie do najmu.

Jakie są plany na regulację relacji najemców i wynajmujących?

– To jest niezwykle wrażliwy obszar, wywołujący bardzo dużo emocji. To nie jest też obszar, którym powinniśmy dzisiaj się w pierwszej kolejności zajmować.

Dlaczego?

– Przede wszystkim powinniśmy popracować nad zwiększeniem podaży mieszkań o dostępnym czynszu i co za tym idzie, dostępności mieszkań na rynku najmu. W dalszej kolejności przy udziale organizacji reprezentujących lokatorów i właścicieli rozmawiać o konkretnych propozycjach.

Nawet w optymistycznym scenariuszu pierwsze takie mieszkania powstaną nie wcześniej niż za kilka lat. Są inne narzędzia regulacji, zresztą częściowo dostępne, ale w praktyce martwe. Jak przepisy o tym, o ile i w jakim czasie wynajmujący może podnieść czynsz. Może trzeba je uszczelnić i wymyślić, jak je lepiej egzekwować?

– Nie jest tak źle. W przygotowaniu i projektowaniu są tysiące mieszkań komunalnych oraz tych realizowanych przez TBS-y i SIM-y. Trzeba jedynie ten ogień inwestycyjny utrzymać. Co do przywołanych przepisów faktycznie jest tak, że właściciele podpisują umowę na rok, potem kolejną na rok, żeby ten przepis ominąć, bo dotyczy on tylko długoterminowego najmu. Tak właśnie wygląda polski rynek najmu Anno Domini 2024.

Dużo pan mówi o inwestycjach samorządów, ale z drugiej strony w debacie publicznej właśnie je obarcza się często odpowiedzialnością za brak zasobów mieszkań komunalnych.

– Jest wręcz na odwrót. Od kiedy w 2021 roku wprowadzono zwiększony do 80 proc. poziom bezzwrotnego grantu na budowę mieszkań komunalnych, zainteresowanie budową i remontami lokali komunalnych przeszło wszelkie oczekiwania. Założony jeszcze za naszych poprzedników roczny limit wydatków na Fundusz Dopłat, czyli 1 mld zł, jest dziś wysoce niewystarczający. Zapotrzebowanie jest czterokrotnie wyższe. W tym roku ten miliard złotych rozszedł się w styczniu, a zakolejkowanych wniosków bez zabezpieczonego finansowania mamy obecnie na prawie 2,5 mld złotych...

Samorządy są wiarygodnym i sprawczym partnerem, bez którego nie zwiększymy zasobu społecznego. Będziemy inicjowali dialog z gminami w sprawie poprawy obecnego systemu finansowania mieszkalnictwa i dźwigni, które dzięki angażowanym środkom pozwolą osiągnąć lepsze efekty.

Jestem samorządowcem od 18 lat i wiem, że wśród samorządów mających problemy z dostępnością mieszkań będziemy mogli liczyć na silne wsparcie i partnerstwo w rozwoju programów mieszkaniowych.

Czy w programie mieszkaniowym ministerstwa znajdzie się „Kredyt na start”?

– To, co mogę powiedzieć na pewno, to to, że PSL-owi bardzo na tym zależy. Nowa Lewica wielokrotnie wskazywała, że dotowanie zakupu mieszkań na własność pogarsza, a nie poprawia dostępność mieszkań. Trzy poprzednie programy dopłat do kredytów właśnie taki skutek przyniosły. Będziemy przekonywać naszych partnerów, by odpuścić sobie powielanie tych samych błędów. ●

PiS liczy „grzechy Tuska”. I śle donosy do prokuratury

Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęło akcję zbierania „dowodów grzechów” władzy Donalda Tuska. Ma on silniej związać wyborcę z partią, ale też „zabezpieczyć dokumentację” do przyszłych rozliczeń.

Agata Kondzińska

„Nienawiść zaślepia, gniew ogłusza, a ten, kto pragnie zaspokoić żądzę zemsty, może przypadkiem napić się goryczy” – tym cytatem z powieści Aleksandra Dumasa „Hrabia Monte Christo” partia Jarosława Kaczyńskiego zachęca do współpracy z zespołem „Stop patowladzy”, który powołała.

Na stronie internetowej zespół zbiera „grzechy władzy”, weryfikuje je i jeśli uzna, że są nieprawidłowości, zawiadamia prokuraturę oraz informuje społeczeństwo. Sygnalista może zgłosić niepokojące wydarzenie anonimowo, zostawiając kontakt do siebie.

15 zawiadomień do prokuratury

– Przygotowaliśmy zawiadomienia do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa znieważenia wyborców PiS przez: Krzysztofa Brejzę, Romana Giertycha, Jana Grabca, Bogdana Klichę, Michała Szczerbę, Tomasza Trele [politycy KO i Lewicy] – informował na początku września szef klubu PiS Mariusz Błaszczak. A partia Kaczyńskiego załaziła internet plakatami według wzoru: zdjęcie osoby, którą PiS oskarża o „znieważenie organizacji politycznej”, i informacja o złożeniu zawiadomienia. Przy okazji PiS apeluje o wsparcie finansowe i załącza numer konta.

Od grudnia PiS posłał 15 takich zawiadomień do prokuratury. Na stronie zespołu krótki opis informuje o sprawie z dopiskiem: „brak reakcji władz od... [tu data za-



• **Politycy PiS przekonują, że „nowa świecka tradycja” partii ma „podkreślić niezgodę na ciągłe obrażanie naszej formacji i naszych polityków”** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Moglibyśmy wszystko wkładać do szuflady, niech leży, nabiera mocy urzędowej, ale można też realnie obrabiać te zgłoszenia i działać, my to robimy

POLITYK PIS

wiadomienia]. Jak przekonywał Błaszczak, zespół nie tylko nagłaśnia „draństwo, z jakim mamy do czynienia w wykonaniu polityków koalicji 13 grudnia”, ale też zawiadamia o możliwości popełnienia przestępstwa.

– W ciągu kilku dni napłynęło ponad 300 zgłoszeń, które dokładnie sprawdzamy, reagujemy – wyliczył Błaszczak.

PiS słał zawiadomienia nie tylko do prokuratury, ale też do PKW, gdy ta analizowała kampanijne finanse partii politycznych. Największych nieprawidłowości PKW dopatrzyła się jednak w kampanii PiS i oszacowała nielegalne wydatki na ponad 3,6 mln zł.

Politycy PiS przekonują, że „nowa świecka tradycja” partii ma „podkreślić niezgodę na ciągłe obrażanie naszej formacji i naszych polityków”. Oficjalny przekaz obejmuje też wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego.

– Ci, którzy dziś Polską rządzą, w sposób pełen pogardy traktują wyborców PiS, te 7 mln 600 tys. ludzi, którzy oddali swoje głosy na kandydatów PiS w jesiennych wyborach. Nie będziemy temu ulegali, reagujemy w tych sprawach – ocenił Błaszczak.

W użyciu jest art. 237 kodeksu karnego, czyli „kto znieważa organ państwowy lub organizację polityczną, związek zawodowy, stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej lub inną organizację społeczną o znaczeniu ogólnopolskim w miejscu ich zajęć albo publicznie, podlega karze pozbawienia

wolności do dwóch lat, ograniczenia wolności albo grzywny”.

Ruch jest spory

Bohaterami zawiadomień PiS są m.in.: prokurator generalny i minister sprawiedliwości Adam Bodnar za „przekroczenie uprawnień” przy powoływaniu niektórych prokuratorów, wiceszef MON Cezary Tomczyk za „znieważenie funkcjonariusza publicznego, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych”, bo „na platformie społecznościowej X zamieścił wpis zawierający obelżywe porównanie posła Mariusza Błaszczaka oraz innych posłów Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość do „russkich trolli”, a także obelżywe określenia kierowane pod adresem posła Mariusza Błaszczaka, tj. „jest Pan hipokryta, kłamcą i nieodpowiedzialnym człowiekiem”.

Ale też „na grupę prokuratorów Prokuratury Krajowej dotyczące bezprawnego pozbawienia wolności posła Marcina Romanowskiego, przekroczenia uprawnień i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej”.

– Ruch jest naprawdę spory, dostajemy dużo zgłoszeń – słyszę od polityka z zespołu. Jego zdaniem akcja pomaga budować więź z wyborcami.

– Jasne, że moglibyśmy wszystko wkładać do szuflady, niech leży, nabiera mocy urzędowej, ale można też realnie obrabiać te zgłoszenia i działać, my to robimy – dodaje inny polityk PiS.

W partii słychać, że to też dobre argumenty na przyszłość w opowieści o „upolitycznionej prokuraturze”. – Jeśli prokuratorom i władzy wydaje się, że będą ścigać tylko pisowców, to są w błędzie. Zawsze będziemy mogli wyjść i zapytać o to, co zrobili z naszymi zgłoszeniami o nadużyciach – mówi poseł PiS.

Równolegle PiS prosi o wsparcie finansowe. W niecałe dwa tygodnie partia Kaczyńskiego zebrała prawie 5 mln zł. I ta akcja pomaga budować relację z wyborcami. Na stronie PiS jest specjalny formularz dla darczyńców. By, jak wyjaśniał niedawno Błaszczak, partia mogła nawiązać kontakt z tymi, którzy „utożsamiają się z programem PiS”. – Kontakt umożliwi nam też konsultacje w sprawie naszych pomysłów, jesteśmy otwarci na konsultacje – zapewnił. ●

Koalicja szuka sposobu na TK

Politycy koalicji planują marginalizację Trybunału Konstytucyjnego: nie będzie przedstawicieli Sejmu na rozprawach ani wyboru nowych sędziów na zwalniane miejsca.

W piątek Sejm zajmie się wracającymi z Senatu ustawami o TK, które mają odwrócić zmiany wprowadzone za rządów PiS. Koalicja liczy się ze sprzeciwem prezydenta, ale – jak mówią rządowi politycy – chcą być gotowi z nowym prawem, gdy do zmieni się prezydent. We wtorek o praworządności, a więc także o Trybunale, premier oraz marszałkowie Sejmu i Senatu rozmawiali z ekspertami, m.in. byłymi prezesami Trybunału, sędziami.

Tego dnia marszałek Sejmu Szymon Hołownia mówił, że w sprawie TK trzeba rozważyć wszelkie opcje. Zdecydować, czy w miejsce zwalniane przez sędziów, także tzw. dublerów, którym kończą

się kadencje, wybierać nowe osoby. A może czekać, by potem odbudować instytucję już według nowych reguł? W środę Hołownia przyznał, że eksperci nie pozostawili wątpliwości: składu TK nie należy uzupełniać.

– Jeśli nawet jakimś cudem znaleźliby się chętni, by pracować z Julią Przyłębską w tym TK i być tam mniejszością – nie obsadzać, nie wchodzić do tego zatrutego źródła, zatrutej sadzawki, poczekać, aż będziemy mogli tę sprawę rozwiązać systemowo – relacjonował wtorkowe spotkanie.

Przypomniał, że rząd od początku roku nie publikuje wyroków TK, które ten wydaje w ochronie poprzedniej władzy. Tylko w tym tygodniu Trybunał uznał, że niekonstytucyjna jest komisja ds. Pegasus. Wcześniej kwestionował legalność komisji ds. wyborów kopertowych. Bronił też prezesa NBP Adama Głapińskiego, gdy okazało się,

że rządzący zamierzają go postawić przed Trybunałem Stanu.

– TK pracuje w trybie przyspieszonym. Co tydzień nam czegoś zakazuje, a jakby mógł, to zakazałby nam wchodzenia do tego budynku, ale nie przejmujemy się tym zbytnio. W naszej ocenie kompetencje tego Trybunału tutaj nie sięgają. Sędziowie Stanisław Piotrowicz, Krystyna Pawłowicz, Julia Przyłębska będą produkowali po 17, 18, 150 zabezpieczeń dziennie, któ-

Jesteśmy jeszcze przed kluczową dyskusją

ANDRZEJ DOMAŃSKI
Minister finansów

re będą czegoś zabraniały Sejmowi i Senatowi. I będzie im się wydawało, że kręcą kulą ziemską, że siedzą w sterowni. Nie można im tego zabronić, niestety finansujemy to ze swoich podatków – podkreślał Hołownia.

Ostatnim przedstawicielem Sejmu podczas rozprawy w TK był poseł Paweł Śliz (Polska 2050), ale opuścił salę w trakcie rozprawy. Wcześniej domagał się, by TK usunął ze składu sędziowskiego byłych posłów partii Kaczyńskiego, dziś sędziów Krystynę Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza. Wszystko to działo się w czerwcu. Hołownia mówił, że brak reprezentacji Sejmu na rozprawach TK nie jest przypadkiem, lecz świadomą decyzją.

– Nie będziemy już wysyłać przedstawiciela parlamentu do Trybunału – zapowiedział marszałek. I dodał, że kolejny krok to rezygnacja z powoływania nowych sędziów

na miejsce tych, którym kończą się kadencje. A chodzi o Przyłębską, czyli prezes TK, której rządów nie uznaje obecna władza, i wpływowych w środowisku poprzedników sędziów Mariusza Muszyńskiego i Piotra Pszczółkowskiego.

To nie koniec rozprawy z TK. W koalicji nieoficjalnie słychać, że Trybunał może mieć znacznie okrojony budżet. Wicepremier Krzysztof Gawkowski mówi, że lewica przy okazji rozmów o budżecie proponuje skromniejsze pieniądze dla TK.

– Ale tu jesteśmy jeszcze przed kluczową dyskusją – podkreśla. Minister finansów Andrzej Domański na początku września tłumaczył, że TK jest wśród „świętych krów”, czyli instytucji, które same ustalają swoje budżety. A takich jest 16. O zmianach w wydatkach TK mówił: można je ograniczyć dopiero na etapie sejmowym, czyli już w październiku. ●

Iwona Szpala, Agata Kondzińska

Tragedia na A1

Bezkarność sprawcy nie może trwać

Mało co tak niszczy wiarę ludzi w sprawiedliwość, jak bezkarność bogatego sprawcy, który skrzywdził prostego człowieka. Sprawa kierowcy, który przed rokiem zabił trzyosobową rodzinę, to test, czy prawo jest w Polsce równe wobec wszystkich.

Czuchnowski



„Strona emiracka pozostaje gotowa do współpracy, zdaje sobie również sprawę ze znaczenia tej sprawy w oczach opinii publicznej” – tak polskie MSZ odpowiedziało w środę na pytania „Wyborczej” o to, czy podejmuje działania dyplomatyczne, by doprowadzić do ekstradycji Sebastiana Majtczaka. Majtczak to 33-latek, który rok temu na autostradzie A1, pędząc swoim bmw 253 km/h, uderzył w osobową kł. Podróżująca nią trzyosobowa rodzina z Myszkowa – matka, ojciec i pięcioletnie dziecko – spłonęli żywcem. Majtczak nie został zatrzymany. Policja potraktowała go jako świadka. Potem się okazało, że uciekł przed polskim wymiarem sprawiedliwości do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W październiku 2023 r. został tam zatrzymany, ale mimo zabiegów naszej prokuratury jego proces ekstradycyjny nawet się nie zaczął. Mimo bardzo poważnych zarzutów i czerwonej noty poszukiwawczej decyzją sądu w Dubaju Majtczak przebywa na wolności. Według nieoficjalnych źródeł zwrócono mu nawet kaucję, która miała być zabezpieczeniem postępowania. Miał też dostać status rezydenta w ZEA. Wszystko to podaje w wątpliwość twierdzenia polskiego MSZ o „gotowości strony emirackiej do współpracy”. Jak pisaliśmy, polscy prokuratorzy, którzy w lipcu pojechali do Abu Zabi (stolica ZEA), wrócili z niczym. Usłyszeli, że po raz kolejny mają przekazać tamtejszej prokuraturze akta śledz-

twa. Nie wiedzą, gdzie przebywa Majtczak, nie mają nawet informacji o wysokości poręczenia, jakie wpłacił. W mailu do „Wyborczej” polskie MSZ potwierdza, że sprawdza doniesienia o możliwym zwrocie kaucji i uzyskaniu prawa pobytu przez poszukiwanego. „Do tej pory polskie służby konsularne nie otrzymały żadnej oficjalnej informacji ze strony władz emirackich, by S. Majtczak otrzymał zwrot kaucji. Ambasada RP w Abu Zabi wystosowała w tej sprawie oficjalną notę dyplomatyczną do władz ZEA z prośbą o informację w tej sprawie” – czytamy w mailu z MSZ. Ministerstwo pominęło w swoim stanowisku odpowiedź na pytanie, czy w sprawie interweniował osobiście jego szef Radosław Sikorski. Jak pisaliśmy, w kwietniu tego roku miał o tym rozmawiać ze swoim odpowiednikiem w ZEA podczas konferencji w Luksemburgu. MSZ podkreśla, że cały proces starań o ekstradycję jest kompetencją Prokuratury Generalnej i Ministerstwa Sprawiedliwości. Polskie władze zapewniają, że robią wszystko, by do ekstradycji doszło, a o wielu podjętych działaniach nie można informować. Na razie skutków nie widać. Zabójca z BMW od roku jest na wolności i de facto korzysta z ochrony innego państwa. Równolegle w Londynie toczy się postępowanie ekstradycyjne Michała Kuczmierowskiego, byłego prezesa Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych i jednego z najbliższych współpracowników byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Choć Kuczmierowski nikogo nie zabił, to jednak na proces będzie czekał w areszcie. Procedury przebiegają tu szybko i sprawnie. Rozmówcy z Prokuratury Generalnej na takie porównanie reagują nerwowo. Ich zdaniem tych dwóch przypadków nie można zestawiać razem, bo Wielka Brytania i Zjednoczone Emiraty to „różne systemy i kultury praw-

ne”. Ale ludzie patrzą na to inaczej. Wiedzą, że w sprawie politycznej ściganie sprawcy przebiega błyskawicznie i jest skuteczne. A tam, gdzie polityki nie ma, sprawca jest bogaty, a krzywdy doznała skromna rodzina z Myszkowa, sprawiedliwość jest bezsilna. Być może takie porównanie jest nieuprawnione, ale warto się zastanowić, czy prokuratura mogła zrobić więcej. Moim zdaniem tak. Nieformalne rozmowy na szczeblu ministerialnym to jedno. Dobrze, że zaangażował się w nie szef MSZ. Ale każdy kraj ma jeszcze cały szereg instrumentów nacisku. Mamy z ZEA ożywione relacje gospodarcze i polityczne, pomiędzy naszymi krajami podpisywane są umowy handlowe, jest wymiana kulturalna, w ZEA działają filie państwowych spółek, jest przedstawicielstwo Polskiej Rady Biznesu. Wszędzie tam, gdzie w tym kraju prowadzimy rozmowy, nasi przedstawiciele powinni przypominać o korzystającym de facto z azylu w Emiratach sprawcy tragedii. Presja na każdym odcinku jest tu konieczna. Od momentu wypadku mnożą się w tej sprawie zaniedbania i dziwne zbiegi okoliczności. Najpierw policja i prokuratura wypuszczają Majtczaka mimo ewidentnych śladów i relacji świadków, że to on spowodował katastrofę. Kierowca bmw staje się podejrzanym dopiero wtedy, gdy media oraz internauci zaczynają domagać się sprawiedliwości i wyliczają błędy organów ścigania. Teraz prowadzący sprawę prok. Krzysztof Wiernicki w rozmowie z TVN24.pl wskazuje, że Majtczak uciekł, bo ówczesny prokurator generalny Zbigniew Ziobro zrobił konferencję, na której ujawnił najnowsze ustalenia: że bmw w momencie wypadku jechało 256 km/h. Majtczak, który był wtedy w Niemczech (podobno w interesach), usłyszał to i się spłoszył. Ale to zbyt łatwe tłumaczenie. Prokuratura od momentu – jak mówi w swoim żargonie – „powzięcia tej wiedzy” powinna śledzić każdy krok sprawcy. I nie

dopuszczać do jego wyjazdu z Polski. To był początek całej serii zdarzeń, które doprowadziły do obecnej sytuacji. W dyskusji o tragedii na A1 pojawiają się głosy, by nie przesądzać o winie sprawcy i nie obciążać popełnionym przez niego czynem jego najbliższych. Ci z kolei wytaczają procesy mediom oraz komentującym w sieci za hejt. Rzekomy i prawdziwy. Tyle tylko, że nie da się tak łatwo oddzielić rodziny od tego akurat sprawcy. Sebastian Majtczak nie żył w próżni. Jego najbliżsi, przyjaciele, obserwatorzy jego serwisów społecznościowych widzieli, co wyprawia na drogach. Warte prawie milion złotych bmw 850 mi podrasował z ponad 500 do 650 koni mechanicznych, zdjął blokadę prędkości, chwalił się, że „wyciąga” nawet 300 km/h. Nie na torze wyścigowym, lecz na drogach, którymi poruszają się zwykli ludzie. Czy ktoś z najbliższych zwrócił mu uwagę? Czy też tolerowali jego wybryki? Dziś wiemy, że skończyły się tragedią. A pasażerowie, z którymi jechał fatalnego dnia? Podobno „nie zwrócili uwagi na prędkość”. Jeden z nich twierdzi, że spał. Obaj są prawnikami. Po wypadku Majtczak obciążył winą ofiary. Nigdy ani on, ani jego rodzina nie wyrazili najmniejszej skruchy z powodu śmierci trzech osób. Przed rokiem, gdy pisałem o tej sprawie, byłem w Łodzi i w Piotrkowie. Szokujący był mur milczenia, na który się natknąłem. Nikt niczego nie wiedział, nikt nie chciał mówić. To był klimat jak z taniego filmu o skorumpowanym miasteczku z początku lat 90. Jednocześnie o tragedii było głośno. Ludzie otwarcie mówili, że „bogatemu nie stanie się krzywda”. Na razie wszystko wskazuje na to, że mieli rację. Dlatego państwo polskie musi zrobić wszystko, by pokazać, że prawo jest równe dla wszystkich. Zabójcę z bmw trzeba ściągnąć do kraju i sprawiedliwie osądzić. Tego wymaga elementarna sprawiedliwość. ●

Wojciech Czuchnowski

NIK o psychologach w szkołach

Brak szkolnych psychologów albo zatrudnianie takich bez kwalifikacji to wciąż główny problem szkół. „Niezmieniony od lat system pomocy jest niewydolny i nie zapewnił skutecznego wsparcia” – ocenia NIK.

Karolina Słowik

O ponad 60 proc. wzrosła liczba dzieci i młodzieży z zaburzeniami psychicznymi – stwierdzili kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli. To wzrost o połowę w grupie wiekowej do 12. r.ż. i aż o 68 proc. w grupie 13-18 lat. Bardzo wzrosła też liczba prób samobójczych u najmłodszych. „Tymczasem niezmieniony od lat polski system opieki psychologicznej i psycho-terapeutycznej nad dziećmi i mło-

dzieżą nie zapewnia im skutecznego wsparcia. Przyczyny tego zjawiska to przede wszystkim brak skuteczności działań podejmowanych przez ministra edukacji i nauki” – czytamy we wnioskach z kontroli NIK. Kontrole dotyczyły lat 2020-23. Skontrolowano 49 podmiotów, w tym ministerstwa Zdrowia, Edukacji i Nauki, placówki oświatowe, NFZ, poradnie psychologiczno-pedagogiczne i podmioty lecznicze. – W wyniku wieloletnich zaniedbań wsparcie psychologiczne dzieci i młodzieży w ramach systemu opieki zdrowotnej jest niestety niewydolne – stwierdził prezes NIK Marian Banaś. Wśród problemów dotyczących młodych wymienił zaburzenia depresyjne, próby samobójcze, samookaleczenia, zaburze-

nia odżywiania, uzależnienia czy zaburzenia związane ze stresem. Od 2017 r. minister edukacji i nauki podejmował działania w celu zmiany systemu wsparcia. NIK uznał jednak, że okazały się nieskuteczne. NIK wskazuje, że: • MEiN za rządów PiS zrezygnował z utworzenia Centrów Dziecka i Rodziny, które na szczeblu powiatów miały koordynować udzielanie pomocy. • MEiN nie wdrożył w placówkach oświatowych standardów opieki psychologicznej i psycho-terapeutycznej mimo wydania na to całej zaplanowanej kwoty: prawie 260 tys. zł. Jednocześnie szef resortu edukacji usunął z podstawy programowej przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa

zagadnienia dotyczące zdrowia psychicznego uczniów. • Dostępność specjalistów była ograniczona m.in. ze względu na braki kadrowe i niedofinansowanie. • Poradnie psychologiczno-pedagogiczne koncentrowały się na wydawaniu opinii i orzeczeniach, a nie wsparciu terapeutycznym. • Czas oczekiwania na przyjęcie do poradni sięgał nawet 12 miesięcy. • Nowo utworzone ośrodki środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej zwiększyły co prawda dostępność udzielanego wsparcia, jednak zapotrzebowanie znacznie przekraczało możliwości tych podmiotów. Od września 2022 r. były minister edukacji Przemysław Czarnek wprowadził do szkół i przedszkół

li standardy zatrudnienia specjalistów: psychologów, pedagogów, logopedów, terapeutów pedagogicznych. Zgodnie ze zmienionymi regulacjami szkoły miały także obowiązek zatrudnić pedagoga specjalnego. NIK wykazał, że aż 70 proc. skontrolowanych szkół obniżyło wymiar zatrudnienia swoim pedagogom i powierzało im nowe zadania, by wywiązać się z tego obowiązku. W 2020 r. psychologa nie było w 62 proc. placówek, w marcu 2023 r. już w 42 proc. Jednak większość kontrolowanych szkół nadal miała problemy z zatrudnieniem psychologów. Dwie z ośmiu skontrolowanych szkół zatrudniały specjalistów szkolnych pomimo braku wymaganych kwalifikacji. ●

REKLAMA

Warszawa/34313337

Warszawa/34336226

PIKNIK

FINALOWY

14 września Park Agrykola
od 12:00 do 18:00

Warszawa 41.
w kwiatach konkurs

Zarząd Zieleni m.st. Warszawy
Towarzystwo Przyjaciół Warszawy

Warszawa/34313337

@warszawawkwiatach warszawawkwiatach.pl

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

o podjęciu postanowieniem nr 749/MOK/PA/2024 z 2 września 2024 r. postępowania administracyjnego oraz o wydaniu w dniu 2 września 2024 r. decyzji nr 9/MOK/ZRID/2024 zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie dróg gminnych oznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Służewca Przemysłowego cz. I w rej. ul. Cybernetyki jako 4 KDL, 5 KDL (ul. Komputerowa) oraz 6 KDD (ul. Komputerowa) wraz z odwodnieniem, oświetleniem, obustronnym chodnikiem, zatokami postojowymi, zjazdami do istniejącej i projektowanej zabudowy, wyniesionym skrzyżowaniem, progami zwalniającymi, zielenią miejską oraz niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną, w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących: część dz. ew. nr: 9/8, 9/9, 21/1, 21/14, 35/1 (wg mapy podziałowej projektowane działki ew. nr: 35/3, 35/4, 35/5, 35/6, 35/7); 35/2 (wg mapy podziałowej projektowane działki ew. nr: 35/8, 35/9, 35/10); 36/1 (wg mapy podziałowej projektowane działki ew. nr: 36/3, 36/4, 36/5) z obrębu 1-08-12. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów, Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), **w terminie 14 dni** od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBÓRZ M.ST. WARSZAWY

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimierzy 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) został wywieszony na okres 21 dni wykaz wolnych lokali przeznaczonych do najmu, na okres 3 lat, w budynku przy **ul. Potockiej 35**.

Wykazy dotyczące lokali zostały umieszczone również na stronie internetowej
<https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Zarząd Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „DOM”

ul. FASOŁOWA 37, 02-482 WARSZAWA
ogłasza konkurs na wykonanie następujących prac:

WYMIANA ZAWORÓW ODCINAJĄCYCH PODPIONOWYCH W 5 BUDYNKACH.

Termin składania ofert
do 03.10.2024 r. godz. 13⁰⁰.

Pobór SIWZ w pok. nr 11 lub drogą e-mailową sekretariat@sbmdom.com.pl
Szczegółowe informacje dla Oferentów tel. 22 863 92 48 w. 118.

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Oferenta oraz unieważnienia postępowania przetargowego na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE

WSM „Ochota”

OGŁOSZENIE o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **23.09.2024 r.** o godz. **16.00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę instalacji centralnego ogrzewania w budynku mieszkalnym przy ul. Zarankiewicza 6A w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystąpieniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochoata.com.pl, zamowienia@wsmochoata.com.pl lub sekretariat@wsmochoata.com.pl do dnia **20.09.2024 r.** do godz. **14:00**.

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem : **wymiana instalacji centralnego ogrzewania w budynku mieszkalnym przy ul. Zarankiewicza 6A w Warszawie** w Urzędzie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **23.09.2024 r.** do godz. **14.00**.

Wadium w wysokości **25 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia **23.09.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **23.09.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW

DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl

punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER

Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

INFORMACJA O ORGANIZOWANYM PRZETARGU na wybór wykonawcy robót budowlanych i projektowych dla budynków mieszczących się w zasobach Administracji Osiedla „Domaniewska II” SM „Mokotów”.

Administracja Osiedla „Domaniewska II” ogłasza postępowanie przetargowe na zadania realizowane w trybie: negocjacji z zachowaniem konkurencji:

Zadania:

1. Wykonanie remontu dwóch pomieszczeń zsympowych (kl. III i IV) po dostosowaniu zjazdu dźwigu do poziomu „0” w budynku Bryty 1,
2. Wykonanie projektu naprawy dachu dla budynku Bryty 3,
3. Wykonanie projektu wymiany instalacji elektrycznej (oświetlenia) w piwnicy budynku przy Bryty 3,
4. Wykonanie remontu posadzek na dwóch klatkach schodowych (kl. I i II) w budynku przy ul. Bryty 10,
5. Wykonanie remontu balkonów (1-2 piony) w budynku Bryty 10.

www.domaniewska2.pl; sekretariat@domaniewska2.pl

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024r., poz. 1145) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy **Garbarskiej**, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 6/19 (Obr. 0060 - Zamłynie, ark. 58) o pow. 119m², uregulowanej w KW Nr RA1R/00144258/8.

Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w dzierżawę na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: **Marii Gajt** (obr. 0290 - Nowa Wola Gołębiowska ark. 221) w skład której wchodzi działka, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr **9/65** o pow. 2009 m². Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00116563/4.

Pomagamy oswoić się z żałobą Złóż kondolencje

ODESZLI.pl



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

List Sławomiry Milczanowskiej

O okolicznościach ujawnienia sprawy Oleksego



• 3 marca 1994 r. Sejm, debata budżetowa, od lewej: Andrzej Milczanowski i Józef Oleksy

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sławomira Milczanowska

Listy do Wyborczej, listy@wyborcza.pl

Od redakcji: Po śmierci Andrzeja Milczanowskiego, jednego z przywódców podziemnej „Solidarności”, a potem Ministra Spraw Wewnętrznych za prezydentury Lecha Wałęsy, na łamach „Wyborczej” opublikowaliśmy artykuł, w którym wspominaliśmy Jego zasługi. Pani Sławomira Milczanowska, żona Zmarłego, przysłała nam list, w którym wyjaśnia istotne okoliczności ujawnienia tzw. sprawy Oleksego, w czym Andrzej Milczanowski odegrał istotną rolę, i pisze o sądowych następstwach tej sprawy. List publikujemy w całości.

W tak zwanej sprawie Oleksego toczyło się tylko jedno postępowanie sądowe

Wydaniu ogólnopolskim „Gazety Wyborczej” z dnia 25 lipca 2024 r. opublikowano artykuł Adama Zadwornego pod tytułem „Mówili o nim przyjaciel robotników” poświęcony mojemu mężowi Andrzejowi Milczanowskiemu. W zamieszczonym materiale znajduje się stwierdzenie:

„Po kilku latach sąd orzekł, że nie ma żadnych dowodów na współpracę Oleksego z wywiadem rosyjskim. W odrębnym procesie sąd uniewinnił też Milczanowskiego, którego oskarżono o ujawnienie tajemnicy państwowej”.

W związku z powyższym tekstem proszę o zamieszczenie mojej informacji: Przeciwno Józefowi Oleksu nie wniesiono do sądu oskarżenia o współpracy z obcym wywiadem, a zatem żaden sąd nie wypowiadał się w przedmiocie jego winy bądź niewinności. Postępowanie przygotowawcze umorzono w kwietniu 1996 r. na podstawie postanowienia Prokuratora Wojskowego Sławomira Gorzkiewicza.

W tak zwanej sprawie Oleksego toczyło się tylko jedno postępowanie sądowe. Dotyczyło ono oskarżenia Andrzeja Milczanowskiego o ujawnienie tajemnicy państwowej, przede wszystkim poprzez podanie w przemówieniu sejmowym w dniu 21 grudnia 1995 r. informacji o rzekomej współpracy Józefa Oleksego z obcym wywiadem.

Stanowiska wszystkich sądów orzekających w tej sprawie są zbieżne. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 28 lipca 2009 r., sygn. akt XVIII K 76/09 utrzymanym w mocy wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r., sygn. akt II Aka 420/09, Andrzej Milczanowski został uniewinniony od postawionych mu zarzutów, gdyż w momencie, kiedy podejmował zarzucane mu w akcie oskarżenia działania, miał podstawy do uzasadnionego podejrzenia współpracy Józefa Oleksego z obcym wywiadem. Jego zachowania nie były motywowane pobudkami politycznymi, lecz podjęte zostały w dobrze rozumianym interesie Państwa, w celu ochrony jego bezpieczeństwa.

Ponieważ zależy mi na zachowaniu dobrego imienia mego Męża w opinii publicznej, proszę o opublikowanie niniejszego listu na łamach „Gazety Wyborczej” zarówno w wersji papierowej, jak i internetowej. ●

Niech spierają się o to ci, którzy wierzą w jej znaczenie prawne

Jałowa dyskusja czy można cofnąć kontrasygnatę



Włodzimierz Wróbel

Prof. Włodzimierz Wróbel, karnista, sędzia Sądu Najwyższego, naukowiec UJ, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neo-sędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Ostatnio prof. Wróbel angażuje się m.in. w obronę elementarnych praw człowieka na wschodniej granicy. Tekst pochodzi z mediów społecznościowych autora

O ceny prawne zawsze muszą być dokonywane w określonym kontekście systemowym. A owym kontekstem jest fakt, że premier udzielił zgody (kontrasygnaty) na jawnie niekonstytucyjną decyzję Prezydenta o wyznaczeniu komisarza wyborczego do przeprowadzenia wyborów „swojego” prezesa Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.

Konstytucja przewiduje, że można uchwalić ustawę, która da Prezydentowi jakieś dodatkowe uprawnienia, nieprzewidziane wprost w Konstytucji, o ile nie są one z Konstytucją sprzeczne. Prezydent może wówczas z takich uprawnień skorzystać, ale tylko wówczas gdy uzyska zgodę premiera (kontrasygnatę). Uprawnienia Prezydenta, które byłyby sprzeczne z Konstytucją, w ogóle nie mieszczą się w instytucji kontrasygnaty. Bez względu więc na to, czy Prezydent uzyskałby wówczas zgodę premiera czy nie, korzystanie z takich uprawnień byłoby nadal niekonstytucyjne.

Można sobie wyobrazić, że większość parlamentarna uchwaliła ustawę, która na przykład pozwala Prezydentowi (po uzyskaniu kontrasygnaty premiera) na arbitralne rozwiązanie Sejmu, albo pozbawienie urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich albo też na aresztowanie dowolnej osoby w kraju. I premier (błędnie) udziela na to zgody (kontrasygnaty).

Mogłoby się zdarzyć i tak, że Prezydent sam by sobie wymyślił jakieś uprawnienie (np. na-

pisanie regulaminu Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego wybierającego kandydatów na I Prezesa SN), i premier owo uprawnienie potwierdziłby kontrasygnatą.

Znaczenie zarówno samej kontrasygnaty, jak jej braku czy wycofania, byłoby w takim przypadku identyczne – czyli żadne. Uzurpacja niekonstytucyjnych uprawnień, choćby nawet miała swoją ustawową podstawę i kontrasygnatę, nie może bowiem rodzić skutków prawnych.

Więc o dopuszczalność cofnięcia kontrasygnaty niech spierają się Ci, którzy uważają, że jej udzielenie miało jakiegokolwiek znaczenie prawne. Dotyczy to w szczególności nie-

konstytucyjnego uprawnienia Prezydenta do mianowania swoich komisarzy w Sądzie Najwyższym.

PS.

Tradycyjne konstrukcje prawne, tworzone są przy założeniu, że funkcjonują one w normalnym państwie, a nie w warunkach usuwania systemowego bezprawia i braku w państwie sądu konstytucyjnego.

Natomiast dyskusja o możliwości cofnięcia tej konkretnej kontrasygnaty przypomina mi spór o to, czy można jednostronnie wycofać się z umowy kupna samochodu, gdy okazało się, że sprzedawca, samochód ten po prostu ukradł. ●

O dopuszczalność cofnięcia kontrasygnaty niech spierają się Ci, którzy uważają, że jej udzielenie miało jakiegokolwiek znaczenie prawne. Dotyczy to w szczególności niekonstytucyjnego uprawnienia Prezydenta do mianowania swoich komisarzy w Sądzie Najwyższym

Nie przegap na Wyborcza.pl/Wyborcza to Wy

• Wawrykiewicz o planie Bodnara na neo-sędziów: „To plan skutecznego rozminowania pola”

• Przymusiński: Rodzi się pytanie, dlaczego dopiero teraz, w połowie września 2024 r. doszło do spotkania i deklaracji działań ze strony władzy.

• Machińska: Neo-sędziowie muszą ponieść konsekwencje psucia wymiaru sprawiedliwości, choć nie każdy w tym samym stopniu

• Frasyniuk, Borowczak, Staniszevska i inni: Wzywamy do cofnięcia bezzasadnie przyznanych przywilejów, uprawnień, awansów

• „To spowolnienie marszu ku praworządności”. Elity prawnicze piszą do premiera Tuska

• Prof. Wróbel: Bezprawne akty Prezydenta wydane nawet za zgodą premiera, nie mogą wiązać sędziów

• Prof. Wróbel: „Premier umożliwiał niekonstytucyjne

działania Prezydenta”. Trzęsienie ziemi w obozie praworządnościowym

• Organizacje sędziowskie: jesteśmy decyzją Premiera głęboko poruszeni i rozczarowani

• Organizacje społeczne i społecznicy o nominacji neo-sędziego Krzysztofa Wesołowskiego

Jak przywrócić w Polsce praworządność? Piszcie: listy@wyborcza.pl

Listy do Wyborczej

Czy fałszywa, populistyczna narracja „dobrej zmiany” zwycięży?

Andrzej Wawrzeńczak

listy@wyborcza.pl

Zastanawiam się, czy „dowody grzechów Donalda Tuska” staną się teraz narracją obowiązującą. Czy zespół PiS o nazwie „stop patologii”, pewnie wymyślony przez wybitnego językoznawcę z Żoliborza, uzyska przewagę medialną?

Ten nowy sposób walki politycznej PiS-u niestety buduje relację z ich wyborcami, nawet nazywanych wyznawcami. A co z audytem „trzymających władzę w państwie PiS”, obiecany prawie rok temu przez Donalda Tuska?

To zaniechanie Koalicji pozwoliło dzisiejszej opozycji wejść

jak w masło w lukę braku komunikacji społecznej Koalicji 15 Października, o czym pisałem do „wszystkich Świętych” od kilku miesięcy.

Czy My, to znaczy Suweren otrzymamy w końcu odpowiedź kiedy ten audyt się ukaże i pokaże prawdę o 8 latach rządów tzw. Zjednoczonej Prawicy? ●

Wybory w USA

Donald Trump przekonał się, jak to jest debatować z prokuratorką

Kamala Harris nie znokautowała rywala, ale wygrała na punkty po więcej niż solidnym występie. W sytuacji, w której kandydaci idą łeb w łeb w sondażach, a część Amerykanów dopiero wyrabia sobie zdanie o Demokratce, to już dużo.

Czarnecki



W 2016 r. Hillary Clinton zdaniem wielu komentatorów wygrała debatę z Donaldem Trumpem. Wiemy, jak to się skończyło. W 2004 r. George W. Bush raczej przegrał pojedynek z Johnem Kerryem. A i tak wywalczył reelekcję.

Brutalna prawda o debatach prezydenckich jest taka, że często nie mają one wpływu na wynik wyborów, nawet jeśli miliony Amerykanów oglądają je z popcornem w dłoni i wypiekami na twarzy. Warto o tym pamiętać pośród zachwytów liberalów w mediach społecznościowych po – przynajmniej, dość udanym – występie kandydatki Demokratów.

Rezultat obecnej walki o Białą Dom nadal jest wielką niewiadomą. Nie wiem, czy wtorkowa debata znacząco wpłynie na sondaże, ale i tak jest ona ważna z kilku względów.

Republikanie tracą narrację. Po pierwsze, Republikanie muszą już sobie darować ataki pod hasłem „Harris unika trudnych pytań i konfrontacji”. Demokratka przystąpiła do walki z otwartą przyłbicą, a tuż po zakończeniu debaty jej sztab wystąpił z propozycją kolejnej debaty w październiku. Ten występ ostatecznie cementuje jej pozycję i zamyka usta tym, którzy chcieli zlepiać ją z Bidenem, przedstawiać jako niesamodzielną polityczkę.

Trump uniknął nokautu, sam też zadał parę celnych ciosów – np. w wystąpieniu podsumowującym, kiedy wytknął rywalce, że skoro zapowiada tyle zmian, to dlaczego ich jeszcze nie zrealizowała – lecz przegrał na punkty. Harris ewidentnie wykorzystała swoje doświadczenie prokuratorskie.

Nie dlatego, że piętnowała przestępstwa Trumpa i traktowała jak skazańca, którym przecież jest (przypomniała o tym w stosownym momencie). Chodzi raczej o umiejętne zastawianie sidła, w które Republikanin pakował się jak oślepiiony jeleń. Wybudził ego w przeszłości nieraz ratowało go z opresji i tarapatów, z których niejeden polityk by się nie wykaskasł. Tym razem zostało wykorzystane przeciwko niemu.

Jak wtedy, gdy moderatorzy zapytali o imigrację, a Harris po krótkiej odpowiedzi na temat rzuciła, że niektórzy ludzie wcześniej wychodzą z wieców Trumpa, bo się nudzą. Zamiast punktować w temacie, który jest w zasadzie leitmotivem jego kam-



• We wtorek wojnę gestów wygrała Harris FOT. REUTERS / EVELYN HOCKSTEIN

Dla naszej części Europy bardzo niepokojący był fakt, że Trump nie złożył deklaracji, że zależy mu na zwycięstwie Ukrainy w wojnie z Rosją. Oświadczył, że zależy mu na zakończeniu wojny

panii, były prezydent się zaperzył i zaczął rozprawiać, że za to na wiecie jego rywalki rzekomo nikt nie chodzi.

Z pozostałych dyskusji o imigrantach zapamiętamy głównie teorię spiskową Trumpa na temat imigrantów z Haiti rzekomo zjadających mieszkańców miasta w Ohio zwierzęta domowe.

Deбата Harris-Trump. Aborcja z powrotem na tapecie. Kolejnym skutkiem debaty będzie zwiększone zainteresowanie wyborców kwestią prawa do aborcji, co widać już po wyszukiwaniach w amerykańskim Google'u. Trump starał się uciekać w kampanii od tego tematu, bo jest dla niego niewygodny.

Twardy elektorat docenił fakt, że nominował do Sądu Najwyższego troje sędziów, którzy w 2022 r. odwrócili istniejące od dekad konstytucyjne gwarancje prawa do przerywania ciąży i powierzyli regulowanie tej kwestii stanom.

Ale właśnie z tego powodu Trump nagroził sobie u wielu centrystów (a zwłaszcza centrystek), czyli w grupie kluczowej dla wygrania wyborów. W wyniku zakazów wprowadzanych przez republikańskie stany prawo do zabiegów straciło ok. 25 mln Amerykanek.

Podczas debaty Republikanin próbował przekonywać, że właśnie tego chcieli Amerykanie – by o abor-

cji decydowały poszczególne stany. Grzmiał też, że Demokraci rzekomo chcą aborcji w ostatnich miesiącach ciąży, a nawet... po urodzeniu dziecka, co jest oczywistą bzdurą. Trudno uznać, że to skuteczna narracja dla niezdecydowanych wyborczyń ze swing states, stanów kluczowych dla wyniku wyborów.

Za to Harris mówiła znacznie bardziej przekonująco. Nie tylko od Trumpa, ale i od Bidena. Opowiadała o zrozpaczonych kobietach w poczekalniach, które muszą przerwać ciążę, w tym ofiarach gwałtów, oraz o lekarzach, którzy boją się przeprowadzać zabiegi w obawie przed tym, że trafią za kratki.

Wypaliła, że politycy nie powinni decydować o tym, co kobiety robią ze swoim ciałem. Biden też tak mówił, ale w ustach kobiety brzmi to dobitniej.

Kwestia stylu w debacie równie ważna jak program. Przed debatą sondaże pokazywały, że niemała część wyborców (28 proc.) chce dowiedzieć się czegoś więcej o Harris. Informacji o Trumpie oczekiwało tylko 9 proc. Ludzie już wyrobili sobie o nim opinię, kochają go lub nienawidzą.

Nie wiem, czy Harris zrobiła wyścigowo dużo, by zarysować swój program, skądinąd dość ogólnikowy. Próbowła przedstawiać się jako obrończyni amerykańskiej klasy średniej, w opozycji do Trumpa, człowieka w służbie dużych korporacji i bogaczy. W paru momentach mogła być bardziej konkretna.

Natomiast na pewno wizerunek Demokratki, który wyłonił się z debaty, ma się nijak do tego, który odmaliwywali przez ostatnie tygodnie Trumpa i spółka – krwiożerczej, szalonej „komunistki”, czy też marksistki, jak nazwał ją Republikanin na początku pojedynku, gotowej rozszarpać ame-

rykańskie wartości na strzępy (na jednej z niedawnych imprez z udziałem Trumpa ustawiono w hallu obraz, przedstawiający jak wiceprezydentka w zapamiętałym szale i z brodą ociekającą krwią pożywia się orłem bielikiem – symbolem Ameryki).

Dziesiątki milionów Amerykanów zobaczyły pewną siebie, często uśmiechniętą kobietę, która wzywa do zakopania podziałów w kraju, a jednocześnie przeciwstawia się politycznemu chuligaństwu i mrocznym wizjom rywala.

W debatach gesty liczą się tak samo jak słowa. W słynnym starciu Nixona z Kennedym w 1960 r. radiosłuchacze wskazali na remis albo wygraną Republikanina, ale ci, którzy oglądali je w telewizji, uznali za zwycięzcę Demokratę, który wyglądał o niebo lepiej niż mizerny po wyjściu ze szpitala i nieprzywykły do kamery Nixon.

Z debaty w 1992 r. pomiędzy Georgem H.W. Bushem, Billem Clintonem i Rossem Perotem Amerykanom zapadło w pamięć głównie fatalnie odebrane zerkanie na zegarek przez tego pierwszego, jakby się nudził lub czuł niekomfortowo, przedstawiając narodowi swoje poglądy.

We wtorek wojnę gestów wygrała Harris. Trump często nawet na nią nie patrzył, prezentował widzącego marsowe miny i chmurne oblicze, które korespondowało nie tylko z jego tezami, ale i nieskrywaną pogardą dla rywalki.

Wiceprezydentka już na wejściu podeszła do mównicy Republikanina, by podać mu dłoń. Potem wielokrotnie się do niego zwracała albo kwitowała jego tyrady sugestywnym, drwiącym uśmiechem. Wydała się bardziej skłonna do dyskusji i zaangażowana.

Trump wysłał niepokojący sygnał dla Polski. Dla naszej części Europy bardzo niepokojący był fakt, że Trump nie złożył deklaracji, że zależy mu na zwycięstwie Ukrainy w wojnie z Rosją, choć prowadzący jasno go o to zapytał. Zamiast tego oświadczył, że zależy mu na zakończeniu wojny. Narzekał, że Demokraci nie negocjują z Putinem.

Szkoda, że moderatorzy – generalnie dobrze wywiązujący się ze swoich zadań – akurat w tym przypadku go nie przycisnęli. Podczas debaty z Bidenem Trump w podobny sposób migał się od deklaracji, że zaakceptuje wynik wyborów. W końcu, po kilku dopytkach, wydusił z siebie, że tak, jeśli będą „uczciwe, legalne i dobre”.

Wtedy ciarki na plecach mogli poczuć Amerykanie, teraz – Ukraińcy i obywatele krajów wschodniej flanki NATO, bo przecież Putin nie zatrzymał się na Kijowie. ●

Maciej Czarnecki

Kulisy odwołania wiceprezydenta Warszawy

Kierwiński musiał
ustąpić Trzaskowskiemu

Prezydent Warszawy nagle zdymisjonował swojego zastępcę Tomasza Bratka i awansował na to stanowisko Tomasza Mencinę. Wokół tej roszady unosi się duch Marcina Kierwińskiego.

Arkadiusz Gruszczyński
Michał Wojtczuk

Wiceprezydent Tomasz Bratek (KO) został niespodziewanie odwołany ze stanowiska 10 września. Polityk wcześniej był wiceburmistrzem dzielnicy Śródmieście, w zarządzie miasta odpowiadał za mienie miasta i skarbu państwa, sprawy dekretowe oraz geodezję i kataster. Bratka zastąpił Tomasz Mencina.

Mencina w zarządzie miasta miał dotąd rangę dyrektora-koordynatora. Miał szeroki zakres kompetencji, a wiceprezydentem nie był tylko dlatego, że przepisy ograniczają liczbę wiceprezydentów Warszawy do czterech osób. Nowy wiceprezydent będzie miał nadzór nad tymi obszarami, które do tej pory kontrolował Bratek. Ponadto będzie opiekuwał się miejskim biurem zarządzania ruchem drogowym. Bratek wiceprezydentem Warszawy został z rekomendacji Marcina Kierwińskiego, szefa mazowieckich struktur Platfor-

my Obywatelskiej. Dotąd obowiązywała niepisana umowa, według której jeden z zastępców prezydenta Warszawy był delegowany przez partię, co de facto oznaczało, że był to zaufany człowiek Kierwińskiego.

Na styku interesów Kierwińskiego i Trzaskowskiego co jakiś czas iskrzyło. Zupełnie nie było chemii pomiędzy prezydentem Warszawy a Robert Soszyńskim, który był poprzednikiem Bratka, podsuniętym przez szefa warszawskiej Platformy.

– Między Rafałem a Bratkiem też nigdy nie było chemii. W końcu Marcin musiał ustąpić Trzaskowskiemu, bo nie dało się dłużej utrzymywać złych relacji w ratuszu – mówi nam jeden z posłów KO. – Żle się stało, że obecnie partia nie ma żadnego wpływu na to, co dzieje się w zarządzie miasta – narzeka.

Słabnie wpływ Kierwińskiego na ratusz?
Oczywiście Rafał Trzaskowski jest członkiem Platformy Obywatelskiej,



• **Nowy wiceprezydent Tomasz Mencina** FOT. PAP/PIOTR NOWAK

ba – wiceprzewodniczącym tej partii. Legitymację PO mają także Renata Kaznowska, pierwsza wiceprezydent oraz Tomasz Mencina. Oboje jednak należą do wewnętrznego kręgu współpracowników Trzaskowskiego i pozostają wobec niego lojalni. W zarządzie miasta nie ma zaś obecnie osoby, która w ewentualnych sporach między prezydentem Warszawy a Kierwińskim brałaby stronę szefa warszawskich struktur Platformy.

I Trzaskowski, i Kierwiński zawsze zaprzeczali pogłoskom o tarcach między sobą. Co więcej Kierwiński, w rozmowie z „Wyborczą” bagatelizował tę podmiankę na stanowisku wiceprezydenta. Tłumaczył, że przecież Tomasza Bratka

zastąpi inny członek PO. – Te sprawy są uzgodnione pomiędzy Rafałem a mną – przekonywał.

W warszawskiej Platformie żyją już wyborami

Odwołanie wiceprezydenta Bratka komentowane jest jednak w Warszawie jako osłabienie wpływów Kierwińskiego. Choć jego pozycja w partii jest mocna – mimo przeprowadzki do Brukseli nadal pozostaje sekretarzem generalnym Platformy i kieruje warszawskimi strukturami partii.

Co więcej Borys Budka, europoseł i były minister aktywów państwowych przekonywał niedawno, że Kierwiński byłby najlepszym kandydatem KO na prezydenta Warszawy, jeśli Trzaskowski zostałby prezydentem RP w przyszłorocznych wyborach.

– To jest kluczowy rok dla prezydenta Trzaskowskiego. Musi mieć wokół siebie osoby, do których ma absolutne zaufanie – mówi nam nasz rozmówca z warszawskiej PO, nawiązując do planów startu Rafała Trzaskowskiego w przyszłorocznych wyborach prezydenta RP. Mencina zna się z Rafałem Trzaskowskim jeszcze od czasów szkolnych, a niemal całą karierę

zawodową spędził w warszawskim samorządzie.

Z kolei od jednego z posłów KO słyszymy, że Kierwiński rozpoczął już własną kampanię przed wyborami prezydenta Warszawy. Z tej perspektywy poluzowanie jego wpływów w stołecznym ratuszu byłoby tylko czasowe.

Kierwiński prezydentem Warszawy?

– Tusk to obserwuje z uwagą, bo zastanawia się, kogo wystawić w wyborach w Warszawie po odejściu Trzaskowskiego, który opuści stolicę albo za rok po wyborach prezydenckich, albo za pięć lat po drugiej kadencji. Marcin chce kandydować, chodzi więc po mediach, pojawia się w Sejmie i oczywiście nie chce oddać władzy w partii – mówi nam jeden z posłów.

– Marcin musiał zgodzić się na ścięcie głowy Bratka, bo chce mieć sojusznika w Trzaskowskim. Rację więc mają ci, którzy mówią, że to porażka Kierwińskiego, ponieważ musiał ustąpić prezydentowi Warszawy – mówi inny poseł.

Według naszych informacji, Tomasz Bratek nie odchodzi z warszawskiego samorządu. Zostanie szefem jednej z miejskich jednostek. ●

Remont budynku Bellony

Przeprowadzi się tu Instytut Francuski

Przy okazji ogłoszenia zmiany siedziby Instytutu Francuskiego pokazano, jak będzie wyglądać wyremontowany budynek Bellony przy Towarowej.

Instytut Francuski działa w Warszawie od 1925 r. Przez lata jego siedziba była w pałacyku przy ul. Senatorskiej. 15 lat temu przeniósł się do kamienicy przy ul. Widok 12, nieopodal Rotundy banku PKO BP. A teraz ogłosił przeprowadzkę do biurowca Bellona u zbiegu Grzybowskiej i Towarowej.

– To zapewni możliwość zaoferowania usług jeszcze bardziej skoncentrowanych na uczniach, nauczycielach francuskiego i czytelnikach biblioteki multimedialnej, poświęconych promowaniu języka i kultury francuskiej w Polsce – zakomunikował Etienne de Poncins, ambasador Francji w Polsce podpisu-



• **Po prawej wyremontowany budynek Bellony, a po lewej - wieżowiec The Bridge. Oba budynki będą połączone przez przeszklony łącznik** FOT. MATERIAŁY INWESTORA

jąc umowę wynajmu 1,3 tys. m kw w nowej lokalizacji.

Socmodernistyczny biurowiec Bellony powstał w latach 1949-58 dla Wojskowych Zakładów Graficznych. Dokumentacja, na podstawie której powstał, została подарowana Polsce przez Rosjan,

którzy zajęli ją podczas II wojny światowej w niemieckim Dreźnie. Legenda głosi, że autorem projektu był Albert Speer, nadworny architekt Hitlera. Trudno ją zweryfikować.

W ubiegłej dekadzie firma Ghe-

łamco w końcu postanowił zbudować wieżowiec tuż obok starego budynku. 174-metrowy biurowiec The Bridge będzie spójny z zabytkiem. Deweloper dostał zgodę konserwatora zabytków na usunięcie części wschodniej elewacji zabytkowego budynku na poziomie parteru i zastąpienia jej szklanymi taflami.

Pomiędzy starym gmachem a nowym wieżowcem pozostał tylko wąski prześwit, który na wysokości 18 metrów zostanie nakryty szklanym dachem.

We wnętrzach biurowca Bellony dołożono nową klatkę schodową z windami, pozostawiając nietkniętą klatkę, która objęta jest wpisem do rejestru zabytków. Przebudowę starego biurowca zaprojektowała pracownia Adama Wagnera.

Wieżowiec The Bridge zostanie oddany do użytku wiosną 2025. Równocześnie gotowy ma być odrestaurowany biurowiec Bellony, który przy drapaczu chmur wygląda, jak dolna szuflada wysunięta z wysokiej komody. Ale Instytut Francuski przeniesie się tam dopiero we wrześniu 2026 r., po wygaśnięciu umowy na siedzibę przy ul. Widok. Zajmie około jedną czwartą powierzchni w biurowcu Bellony, który zaoferuje ok. 5 tys. m kw biur. Wieżowiec zaś dostarczy na rynek 47 tys. m kw biur. ●

Michał Wojtczuk

Obchody katastrofy smoleńskiej

Czy kontrmanifestacje na miesięcznicach mają jeszcze sens?

Jarosław Kaczyński miał uderzyć Zbigniewa Komosę. Poturbowana Babcia Kasia trafiła do szpitala. Doszło do szarpaniny pod pomnikiem smoleńskim. Czy protestowanie przeciwko miesięcznicom ma jeszcze sens?

Wojciech Karpieszuk

Kolejna granica została przekroczona. Kaczyński podszedł do Zbyszka Komosy i uderzył go w twarz. Z kolei Babcia Kasia została pchnięta przez członków PiS-owskiej służby porządkowej. Trafiła na ortopedię do szpitala przy Lindleya – opisuje Arkadiusz Szczurek, aktywista uliczny, wcześniej związany z Lotną Brygadą Opozycji.

„Kaczyński uderzył mnie dwa razy w twarz”

W sieci krążą nagrania z wtorkowej miesięcznicy smoleńskiej. Dotyczą momentu, kiedy grupa protestujących próbowała złożyć wieniec przygotowany co miesiąc przez Zbigniewa Komosę. Wieniec ma tabliczkę z napisem: „Pamięci 95 ofiar Lecha Kaczyńskiego, który, ignorując wszelkie procedury, nakazał pilotom lądować w Smoleńsku w skrajnie trudnych warunkach. Spoczywajcie w pokoju. Naród Polski. Stop kreowaniu fałszywych bohaterów!”.

Sądy, łącznie z Sądem Najwyższym uniewinniły Zbigniewa Komosę od zarzutu znieważenia po-

mnika. Ale Jarosław Kaczyński wyraźnie ma problem z tym wieniec. Wielokrotnie go niszczył. We wtorek jednak doszło do czegoś więcej.

Nagranie z Kaczyńskim trwa kilkadziesiąt sekund. Widzimy na nim, że Komosa przemawia przez megafon. Słychać: „Za zamach, który wymyślił pan ze względów politycznych”. Widać, że Jarosław Kaczyński próbuje dojść jak najbliżej Zbigniewa Komosy. W pewnym momencie uderza go zaciśniętą pięścią.

– Było dużo ludzi wokół, trudno było złapać równowagę. Ale jestem pewien, że to były zamierzone uderzenia. Patrzyłem Kaczyńskiemu w oczy. Dwa ciosy trafiły mnie w twarz – opisuje Zbigniew Komosa. Zamierza złożyć zawiadomienie na policję.

Pytam go o sens tych jego protestów. PiS już nie rządzi, a na każdej kolejnej miesięcznicy emocje są coraz większe, dochodzi do eskalacji i fizycznych konfrontacji.

– Tu wcale nie chodzi o to, czy PiS rządzi, czy nie. Jako obywatel, Polak, nie mogę się zgodzić na to, że Kaczyński do celów politycznych próbuje przeforsować teorię o zamachu. Podzielił naród. To jest

główny powód, dla którego to robię – stwierdza Zbigniew Komosa. Zaproponował, że za miesiąc znowu się stawi z wieniec na miesięcznicę smoleńską.

We wtorek pod pomnikiem ofiar katastrofy smoleńskiej Jarosław Kaczyński znowu mówił o „zbrodniczym zamachu Putina i jego polskich sojuszników”.

Eskaluje ten, kto uderza

O sens protestowania zapytałem również Arkadiusz Szczurek. Część działaczy dawnej Lotnej Brygady Opozycji, która słynęła z prześmiewczych happeningów przy okazji miesięcznicy smoleńskiej, odpuściła po utracie władzy przez PiS i nie pojawia się już pod pomnikiem. Szczurek jednak jest tam regularnie, co miesiąc.

– Słyszę te głosy, że należy ich zostawić, bo tylko eskalujemy. Niech sobie chodzą i gadają o zamachu, a przecież mało kto w niego wierzy. To nieprawda. PiS doprowadziło do tego, że w zamach wierzyło 50 proc. – mówi. (według sondaży przepro-

wadzanych przez kilka lat na zlecenie OKO.press w zamach wierzyło ok. 25 proc. Polaków, w tym 50 proc. elektoratu PiS).

Szczurek kontynuuje: – Nie można zgadzać się na publiczne kłamstwo. Należy temu się przeciwstawić. Schody (chodzi o pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej) są w miejscu publicznym. Każdy ma prawo złożyć tam wieniec. Nie eskaluje ten, który został uderzony, a ten, który uderza.

Arkadiusz Szczurek mówi też, że we wtorek zauważył zmianę w reakcji policji. Pierwszy raz zdarzyło się, że policjanci próbowali umożliwić złożenie wienca, odsuwając blokujących to działaczy służby porządkowej PiS.

Protesty przy okazji miesięcznic smoleńskich zaczęły się w marcu 2016 roku. Były organizowane przez ruch Obywatele RP. To one stały się pretekstem do przeforsowania przez rząd PiS nowelizacji ustawy o zgromadzeniach publicznych i wprowadzenia zgromadzeń cyklicznych.

Było dużo ludzi wokół, trudno było złapać równowagę. Ale jestem pewien, że to były zamierzone uderzenia. Patrzyłem Kaczyńskiemu w oczy. Dwa ciosy trafiły mnie w twarz

ZBIGNIEW KOMOSA

Ogród Sprawiedliwych

Kuroń i inni bohaterowie upamiętnieni

– Jacek to była epoka. Był ojcem chrzestnym nowoczesnej demokratycznej opozycji w Polsce – powiedział Adam Michnik w laudacji na cześć Jacka Kuronia w Ogrórze Sprawiedliwych w Warszawie.

Uroczystość odbyła się we wtorek, 10 września, na skwerze im. gen. Jura-Gorzechowskiego na Muranowie.

Dziesięć lat temu z inicjatywy włoskiej Fundacji GARIWO i warszawskiego Domu Spotkań z Historią powstał w tym miejscu Ogród Sprawiedliwych. Pamiątkowymi kamieniami wyróżniane są tu osoby, które w obliczu totalitaryzmów i masowych zbrodni w XX i XXI w. stanęły w obronie życia, godności i wolności innych ludzi, niejednokrotnie za cenę własnego życia. Do tej pory upamiętniono w Warszawie 37 osób. We wtorek odsłonięto tu kamień z wypisanymi nazwiskami i zasługami kolejnych pięciu bohaterów. Spośród zgłoszonych kandydatur wyłonił ich Komitet Fundacji Ogródu Sprawiedliwych.

Kamień Jacka Kuronia został odsłonięty jako drugi podczas wtorkowej uroczystości, przez wdowę po nim, Danutę. Kuroń (1934-2004), był



• Danuta Kuroń FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z temperamentu Jacek nie był politykiem. To dziwne tak o nim mówić. Jacek był wychowawcą

ADAM MICHNIK

politykiem, działaczem opozycji antykomunistycznej, więźniem politycznym PRL-u, ministrem w rządach III RP, kawalerem Orderu Orła Białego.

Mowę poświęconą Jackowi Kuroniowi wygłosił jego wychowanek Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

– Z temperamentu Jacek nie był politykiem. To dziwne tak o nim mówić. Jacek był wychowawcą. To była jego pasja, to był jego talent i w tej roli cechowały go dobroć, szacunek

dla drugiego człowieka, niesłychana odwaga. On miał odwagę płynąć pod prąd wtedy, kiedy zbiorowe emocje opanowany wielkie zbiorowości. Tak rozumiał nieszczęście faszyzmu – powiedział Adam Michnik.

Przypomnił kolejne okresy życia i aktywności Jacka Kuronia, dziecka wielokulturowego i wielonarodowościowego Lwowa, dostającego w klimacie odrzucenia faszyzmu, wroga nacjonalizmu, który po wojnie żył w świecie lewicowych utopii, a na fali Października '56 realizował swój pomysł edukacji młodego pokolenia.

– Stąd była jego idea harcerstwa, która wzbudzała wiele kontrowersji, ale dla wychowanków Jacka była pewnym przesłaniem, jak żyć odważnie, jak żyć bezkompromisowo, jak przezwycięzać własny lęk i jak wsłuchiwać się w tych, którzy inaczej myślą. Jacek uczył trudnej sztuki rozmowy, trudnej sztuki słuchania, trudnej sztuki tolerancji. Był człowiekiem, który zawsze stał po stronie słabszych. Jednocześnie miał przekonanie, że będąc odpowiedzialnym za swoich wychowanków, może ich wpakować w kłopoty, a jednocześnie uważał, że odpowiedzialność za milczenie wobec totalitaryzmów jest jeszcze więk-

sza – podkreślał naczelny „Gazety Wyborczej”.

– Dla Jacka dzisiaj czymś niesłychanie ważnym by było myślenie o tym, co się dzieje z nami wszystkimi, z Polską. Na pewno byłby bardzo zatroskany o to, co się dzieje w Ukrainie. Na pewno z wielką troską i odpowiedzialnością myślałby o tym, co się dzieje na granicy polsko-białoruskiej. Na pewno z wielką odpowiedzialnością by obserwował skomplikowany proces wyzwania się Polski z tej pajęczyny, tego zamkniętego układu, który środowiska autorytarne, antydemokratyczne budowały w Polsce i co któryś dzień wybuchu to kolejnym skandalem – powiedział Adam Michnik.

We wtorek uhonorowani zostali także: bracia Andrzej (1865-1944) i Klemens (1869-1951) Szeptyccy, duchowni grekokatolicy pochodzący ze spolonizowanej rodziny w Galicji Wschodniej. Na początku XX w. zaangażowali się oni w działalność na rzecz społeczności ukraińskiej i zażegnania konfliktu polsko-ukraińskiego.

Na trzecim kamieniu uwieczniono dwie z 1139 śmiertelnych ofiar ataku terrorystycznego Hamasu na Izrael 7 października 2023 r.: Vivian Silver i Amer Abu Sabila. ●

Tomasz Urzykowski

Dotacja na remont drewniaka na Pradze przepadnie?

Radni obawiają się „czarnego scenariusza”

Wciąż nie wyłoniono firmy, która przeprowadzi remont i konserwację zabytkowej drewnianej oficyny Edmunda Burkego przy ul. Kawęczyńskiej. Miasto może stracić przyznaną na ten cel dotację z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Tomasz Urzykowski

Stojąca w głębi posesji szczytem do ulicy piętrowa oficyna przy ul. Kawęczyńskiej 26 jest na Pradze-Północ obiektem unikatowym. Wzniesiona w końcu XIX w. i należąca niegdyś do Edmunda Burkego, obecnie stanowi jeden z dwóch ostatnich przykładów dawnej drewnianej zabudowy tej dzielnicy. Poza nią do naszych czasów przetrwał już tylko budynek Zespołu Ognisk Wychowawczych im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” przy ul. Środkowej 9, który w ostatnich latach przeszedł remont i modernizację.

Drewniak Burkego od lat czeka na remont

Oficina pierwotnie była częścią większego zespołu budynków, z którego pozostała tylko ona. Zachowała niezmienną formę i w znacznym stopniu oryginalną substancję. Po II wojnie światowej stała się domem



• Piętrowa oficyna przy ul. Kawęczyńskiej 26 jest na Pradze-Północ obiektem unikatowym FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

komunalnym i dziś należy do miasta. Ostatni lokator wyprowadził się z niej w 2016 r. Rok wcześniej na wniosek praskich społeczników wpisana została do rejestru zabytków, co chroni ją przed planowaną niegdyś rozbiórką. W 2021 r. w rejestrze zabytków znalazł się też układ urbanistyczny ul. Kawęczyńskiej.

Pracę społecznicy od lat zabiegają o remont opuszczonej oficyny. Cztery lata temu Zakład Gospodarowania Nieruchomościami na Pradze-Północ przeprowadził tu prace ratunkowe. Koszt 137,8 tys. zł wykonano wtedy izolację części fundamentów, wymieniono część podwalin, słupów i poszycia ścian szczytowych, rozebrano skrajne kominy, uszczelniono przeciekające poszycie dachu, zabezpieczono konstrukcję budynku stało-

wymi liniami. Wokół oficyny ustawiono tymczasowe blaszane ogrodzenie. Na generalny remont tego zabytku długo nie było pieniędzy.

Znalazły się rok temu. Na wniosek stołecznej ratusza dzielnica dostała na ten cel dotację w wysokości 3,5 mln zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Miasto dorzuciło jeszcze pół miliona zł, podwyższając budżet inwestycji do 4 mln 50 tys. zł.

Oferta za drogą, przetarg do powtórki

Przetarg na wykonawcę remontu i konserwacji drewniaka ZGN Praga-Północ ogłosił dopiero pod koniec kwietnia tego roku. Podczas otwarcie ofert w połowie czerwca okazało się, że wystartowała tylko jedna firma – KAPIBARA Mateusz Małyju-

rek z Knurów. Prace wyceniła na 5,2 mln zł, czyli o ponad milion złotych więcej od kwoty, którą dysponował inwestor – ZGN Praga-Północ. Postępowanie unieważniono. Zdecydowano, że przetarg zostanie powtórzony po zapewnieniu przez miasto dodatkowych pieniędzy.

– Powtórki na razie nie było, bo w międzyczasie ZGN zabiegał o dodatkowe środki, aby na bazie przetargu kwietniowego móc sprostać większym oczekiwaniom firm. W końcu sierpnia rada miasta te środki przyznała, w kwocie około 2 mln zł, jednak nadal czekamy na ogłoszenie przetargu – mówi zaniepokojony tempem przygotowań do remontu oficyny Krzysztof Michalski, wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Praga-Północ, członek Stowarzyszenia „Porozumienie dla Pragi” od lat zaangażowany w ratowanie oficyny Burkego.

– Koniec roku zbliża się szybko, firmy często stawiają wyższe wymagania finansowe, bo wiedzą, że samorządy muszą wydać środki, a rozstrzygnięcie przetargu w tym roku jest jedynym gwarantem nie zwracania dotacji – kontynuuje Michalski. – Gdyby nastąpił czarny scenariusz i dotacja byłaby do zwrotu, ZGN znów nie dysponowałby wystarczającymi środkami na remont i rewitalizację drewniaka kolejny raz stanęłaby pod znakiem zapytania. Mam nadzieję, że tak nie będzie. O szczegóły pytałem dyrektorkę ZGN na ostatniej komisji budżetu. Wszyscy mamy świadomość wagi sytuacji.

Funkcja zabytku niedookreślona

Kiedy zatem ogłoszony zostanie nowy przetarg na wykonawcę remontu i konserwacji oficyny Burkego? Dyrektorka ZGN Praga-Północ Bożena Salich przekazała, że jej instytucja „jest w trakcie aktualizacji dokumentów i przygotowania postępowania przetargowego. Kolejny przetarg planowany jest do ogłoszenia 10-11 września br. Warunki przetargu zostaną zachowane. Otwarcie ofert planowane jest na 30 września 2024 r.”.

– Przetarg to jedno. Martwi mnie nadal również brak pomysłu na przyszłe zagospodarowanie zabytku. Mówi się tylko o usługach. Ale innej przestrzeni potrzebuje filia muzeum, innej punkt informacji turystycznej, a jeszcze innej np. filia biblioteki. Prace powinny być realizowane już pod konkretne funkcje, inaczej remont będzie konsumował jeszcze większe środki – zwraca uwagę Krzysztof Michalski. – Jeszcze przed wejściem do rady dzielnicy apelowałem o formułę konsultacji społecznych lub warsztatów, gdzie w gronie ekspertów, społeczników i urzędników moglibyśmy wspólnie wypracować przyszłą funkcję dla drewniaka. Apele jednak odbijały się od ścian.

Na nasze pytanie o planowane przeznaczenie tego budynku, dyr. Bożena Salich odpowiedziała wymijająco: „Ostateczna funkcja będzie dookreślona”. ●

Strzały na Bielanych

Mężczyzny z bronią zatrzymani

Mężczyzna, który z bronią w ręku zabarykadował się w mieszkaniu na Bielanych, został zatrzymany po kilkugodzinnej akcji brygady kontrterrorystycznej.

Około godziny 16 we wtorek na numer alarmowy warszawskiej policji przyszło zgłoszenie o uzbrojonym mężczyźnie, który na balkonie jednego z bloków przy ulicy Kochanowskiego w pobliżu skrzyżowania z ulicą Galla Anonima

wymachuje bronią i krzyczy do przechodniów. Miał też próbować podpalić mieszkanie, do którego należał sąsiadujący balkon. Na miejscu pojawiły się liczne oddziały policji i straży pożarnej. Służby wyznaczyły strefę bezpieczeństwa. A prośbę o to by się nie zbliżać w okolicy miejsca zdarzenia, do mieszkańców Bielanych wystosował burmistrz dzielnicy Grzegorz Pietruczuk. Po blisko 6-godzinnej akcji służb, oddział kontrterrorystów, przy użyciu tarana i gra-

natów hukowych wyważył drzwi i obezwładnił sprawcę.

– Około godziny 16 dostaliśmy powiadomienie, że na jednym z balkonów przy ulicy Kochanowskiego znajduje się mężczyzna, który wymachuje przedmiotem przypominającym broń – przekazała podinsp. Elwira Kozłowska z bielańskiej policji. Zanim specjalistyczny oddział kontrterrorystów zdecydował się na siłowe wejście do mieszkania, przez kilka godzin z agresywnym męż-

czyną próbowali negocjować policyjni negocjatorzy. – Negocjacje nie przyniosły skutku. W związku z tym około godziny 22 podjęto decyzję o siłowym wejściu do mieszkania i obezwładnieniu sprawcy. Zatrzymanym jest 19-letni obywatel Ukrainy. Mężczyzna był pod wpływem alkoholu – poinformowała „Wyborczą” rzeczniczka i dodała, że w mieszkaniu zatrzymanego policjanci ujawnili narkotyki. W wyniku akcji policji nikt nie ucierpiał.

Zaraz po akcji mężczyzna znalazł się pod opieką ratowników medycznych, którzy sprawdzili jego stan zdrowia, następnie oddali w ręce policji. Funkcjonariusze przewieźli go na komisariat.

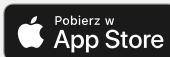
Policja prowadzi wobec niego czynności wyjaśniające. Według jeden z wersji wydarzeń 19-latek miał oddać w kierunku policjantów strzały, jednak policja nie potwierdza tej informacji. Nieznane są motywy działania sprawcy. ●

Rafał Górski

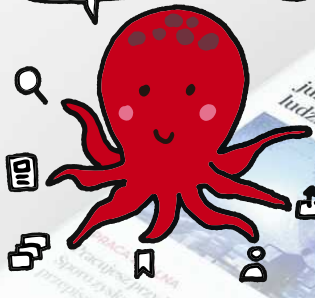
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34336596

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



Drogiej Koleżance

Katarzynie Szpur

słowa wsparcia i wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i Pracownicy
Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych "TUW"



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336381

Serdeczne wyrazy współczucia

Mirosławowi Sochackiemu

z powodu śmierci

Matki

składają

przyjaciele z firmy G. MAGYAR Sp. z o.o.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336135

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 września 2024
Zmarł w wieku 84 lat
Nasz ukochany Mąż, Tata, Dziadek



Andrzej Łukaszewski

artysta estradowy, aktor Teatru STS, geolog

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w dniu 13 września 2024 roku o godz. 11:00
w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pęcicach
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejscowy cmentarz parafialny

Pograżeni w bólu i smutku

Żona, Córka, Zięc, Syn, Synowa, Wnuki oraz Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336373

Kamo,

przyjmij od nas wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Trzymaj się!

Ania, Bartek, Małgosia, Mikołaj, Magda, Adam



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336475

Ze smutkiem dowiedziałem się o śmierci
wieloletniej Dyrektor Finansowej Coopeximu

Pani

Barbary Gadeckiej

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Piotrowi i całej Rodzinie

Zdzisław Ludwiciński
wieloletni Prezes Spółki "Coopexim"



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336320

Ze smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Profesora

Zygmunta Bosiakowskiego

Rektora SGH w latach 1983-1990
Wieloletniego Kierownika Katedry Ubezpieczeń
Gospodarczych w Kolegium Zarządzania i Finansów

Niech odpoczywa w pokoju

Rodzinie oraz Najbliższym

przekazujemy
wyrazy szczerego współczucia

Pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336492

"Nie umarł ten, kto po sobie dobrą pamięć zostawił".

W dniu 2 września 2024 roku zmarła w wieku 86 lat



Walentyna Pawłowska
z domu Karpiuk

Najukochańsza Mama i Żona.
Wieloletni pracownik Instytutu Telekomunikacji
Politechniki Warszawskiej.

Pożegnanie odbędzie się
w piątek 13 września 2024 roku o godzinie 12:00
w Domu Pogrzebowym "Służew" przy ulicy Fosa 19a,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na Cmentarz na Solipsach
przy ul. Ryżowej w Ursusie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336377

Panu

Jarosławowi Zdziarskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Prokuratury Okręgowej w Płocku
Prokuratury Rejonowej w Płocku
oraz prokuratur okręgu płockiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336304

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

Poradnik, jak radzić sobie
z żałobą na





OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34336450

SBM "TORWAR" ogłasza przetargi na wybór wykonawcy na wykonanie:

- Budowa zewnętrznego szybu windy oraz pochytni dla motocykli w poziomie piwnic w budynku wielorodzinnym przy ul. Fabrycznej 4 w Warszawie.**
- Dostawa i montaż dźwigu osobowego w dobudowanym szybie windowym w budynku wielorodzinnym przy ul. Fabrycznej 4 w Warszawie.**
- Budowa zewnętrznego szybu windy oraz schodów zewnętrznych do piwnic w budynku wielorodzinnym przy ul. Fabrycznej 4A w Warszawie.**
- Dostawa i montaż dźwigu osobowego w dobudowanym szybie windowym w budynku wielorodzinnym przy ul. Fabrycznej 4A w Warszawie.**

Materiały przetargowe można nabyć drogą elektroniczną po dokonaniu opłaty w wysokości 100 zł (brutto) za każde zadanie przelewem na konto SBM „TORWAR” - PKO BP S.A. LXIV O/W-wa 18 1020 1156 0000 7302 0086 5758 z opisem (opłata za materiały przetargowe z podaniem tytułu zadania) i wystaniu potwierdzenia wraz z danymi niezbędnymi do wystawienia faktury na adres e-mail: techniczny@sbmtorwar.pl.

Składanie ofert na w/w roboty do dnia 26.09.2024r. do godziny 17⁰⁰ w Sekretariacie.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30.09.2024r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Spółdzielni w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 13. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo rezygnacji z przeprowadzenia w/w przetargów bez podania przyczyny. Informacji udziela Dział Techniczny tel. 22 656-15-84 lub 22 656-15-40.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34336159



Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWEGO

usytuowanego w budynku przy al. „Solidarności” 95/99 o powierzchni ogólnej 117,80 m², przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Twarcę Depresji stanowiący załącznik do Uchwały nr 481/2024 z dnia 21.08.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH – PRACOWNI TWÓRCZYCH

przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert stanowiący załącznik do Uchwały nr 519/2024 z dnia 28.08.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH

przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji stanowiący załącznik do Uchwały nr 520/2024 z dnia 28.08.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej <https://srodmiescie.um.warszawa.pl/> <https://zgn.waw.pl/>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34336229



OGŁOSZENIE

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin informuje,

że w dniach **od 10 września 2024 r. do 30 września 2024 r.** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Żuromin zostanie wywieszony

wykaz lokali w Żuromińskim Inkubatorze Przedsiębiorczości przeznaczonych do najmu - NiPP.6845.58.2024

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin

/-/ Michał Bodenszac

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34336595

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**

 **wyborcza**

Wsparcie dla Ukrainy. Polska nie wysłała pieniędzy

Do sierpnia tego roku do czeskiej inicjatywy dozbrajania Ukrainy przyłączyło się kilkanaście krajów, wpłacając różne kwoty. Niemcy przekazali najwięcej i najwcześniej. Jedynymi, którzy do tej pory tylko publicznie zadeklarowali pieniądze i nie przelali złotych, są Polacy.

Martin Ehl

HOSPODÁŘSKÉ NOVINY

O ile nie wydarzy się nic zupełnie nieoczekiwanego, Czechy dostarczą Ukrainie we wrześniu ok. 100 tys. pocisków artyleryjskich w ramach swojej inicjatywy amunicyjnej. To znacznie przybliży czeskich polityków do spełnienia obietnicy dostarczenia Ukrainie do końca roku co najmniej pół miliona sztuk amunicji artyleryjskiej różnych kalibrów, głównie 155 mm, zakupionych przez zachodnich sojuszników ze źródeł spoza Unii Europejskiej.

Inicjatywa została opracowana i zaplanowana w czasie, gdy nie było pewności, czy i jak bardzo europejscy i amerykańscy producenci będą w stanie zwiększyć produkcję amunicji, a Ukraina nie miała zapewnionych dostaw z USA. Eksperci z czeskiego Ministerstwa Obrony wraz z przedstawicielami około pięciu zweryfikowanych czeskich firm zebrali informacje o tym, gdzie na całym świecie mogą znajdować się zapasy amunicji lub wolne moce produkcyjne. Stworzyli słynny, ale ściśle tajny arkusz kalkulacyjny, z którego potencjalni darczyńcy wybierali, za które dostawy chcą zapłacić.

Zagraniczni partnerzy wybierali, co chcą sfinansować

Do sierpnia tego roku do akcji przyłączyło się około osiemnastu krajów (niektóre publicznie, inne nie), wpłacając różne kwoty. Niemcy przekazali najwięcej i najwcześniej. Jedynymi, którzy do tej pory tylko publicznie zadeklarowali pieniądze, ale nie wysłali ich i nie są w trakcie zawierania umowy, są Polacy, co potwierdził tego lata minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w wywiadzie dla Vi-segrad Insight.

Pomysł opierał się na prawie dwuletniej współpracy między Republiką Czeską a Danią i Holandią w zakresie pomocy dla Ukrainy. Czeskie firmy mają zapasy, zdolności produkcyjne i kontakty w zakresie broni i amunicji, których potrzebuje Ukraina. Duńczycy i Holendrzy – polityczną wolę i pieniądze. Tak



• Żołnierze 41. Brygady Zmechanizowanej Sił Zbrojnych Ukrainy FOT. REUTERS / VIACHESLAV RATYNSKYI

więc agencja AMOS czeskiego Ministerstwa Obrony, która jest odpowiedzialna za współpracę z zagranicą, stworzyła system przetargowy, z którego zagraniczni partnerzy wybierali, co chcą sfinansować. Albo przekazywali pieniądze bezpośrednio czeskiemu państwu, które kupowało niezbędne towary od firm i wysyłało je jako darowiznę do Ukrainy, albo darczyńcy kupowali towary bezpośrednio, a państwo czeskie zajmowało się darowizną dla Kijowa.

Muni Initiative działa na tej samej zasadzie, ale darczyńców jest znacznie więcej. Darczyńcy widzą liczbę amunicji i cenę w ofercie złożonej przez AMOS. Jeśli darczyńca zdecyduje się na konkretną ofertę, ujawniany mu jest dostawca. Na-

także z prawem krajów darczyńców. System jest skonfigurowany tak, że obawiając się korupcji, Ukraińcy nie otrzymują pieniędzy, ale amunicję.

Handel bronią to trudny biznes

To nie jest działalność charytatywne, ale biznes, który jest dość niebezpieczny i w którym warunki szybko się zmieniają. Według osób zaangażowanych w inicjatywę cena jednej sztuki amunicji 155 mm nigdy nie przekroczyła 3500 euro. W Czechach pojawiły się ostatnio spekulacje, że część amunicji była zbyt droga i że można było kupić jej więcej. Wpadł na to senator Lukáš Wagenknecht z Czeskiej Partii Piratów.

podobny dokument z ukraińskiego źródła, ale po konsultacji z czeskimi ekspertami doszedłem do wniosku, że była to wewnętrzukraińska walka między różnymi wpływowymi grupami i pośrednikami, które straciły możliwość zarobienia na zakupie amunicji.

Coś podobnego sugeruje niezwykle oświadczenie prasowe Grupy Czechosłowackiej – firmy zbrojeniowej, która w innych przypadkach nie komentuje transakcji związanych z Ukrainą i która jest jednym z największych dostawców pocisków w ramach Muni Initiative. Jest to również jeden z największych prywatnych dostawców dla ukraińskiego wojska.

Od osób, które negocjują zakupy dla konkretnych firm, wiem, że np. w krajach azjatyckich lub afrykańskich często otrzymywali ofertę, która była ważna przez tydzień, a potem cena rosła. Niektóre dostawy musiały zostać zmodyfikowane, ponieważ była to bardzo stara amunicja.

Handel bronią to trudny biznes, a wojna to paskudna sprawa. Nie ma co do tego wątpliwości, podobnie jak nie ma wątpliwości, że działania wojenne toczą się z wielką intensywnością w środowisku informacyjnym, w którym praktycznie nie przestrzega się żadnych zasad. Republika Czeska ma wiele powodów do dumy w tym chaosie. Wiele czeskich komentatorów pisało wiosną, podczas pierwszych doniesień, że był to moment „podobny do Havla” w czeskiej polityce. Inicjatywą chlubił się prezydent Petr Pavel i niewątpliwie pomogła ona pre-

mierowi Petrowi Fiali podczas jego wiosennej wizyty w Waszyngtonie.

Setki tysięcy granatów miesięcznie

Jak na ironię, chociaż inicjatywa została po raz pierwszy ogłoszona przez prezydenta Pavla w lutym, nie miał on nic wspólnego z jej praktyczną realizacją. Ale ponieważ z zawodu jest żołnierzem, duża część czeskiej i międzynarodowej opinii publicznej uległa wrażeniu, że może bezpośrednio organizować zakupy.

Wiele bzdur na temat liczb i kwot pojawiło się również w zachodnich mediach, w tym tych poważnych. Następnie zostały one bezkrytycznie przejęte przez czeskie media.

Ludzie z Ministerstwa Obrony i firm dokonujących zakupów byli zdenerwowani takim rozgłosem. Wydawało się, że politycy zbyt głośno chwalać się czymś, co jest dalekie od ukończenia i może być celem zarówno fizycznego ataku, jak i (rosyjskiej) operacji dezinformacyjnej. Jest to również jedna z rzeczy, które mogły przydarzyć się senatorowi Lukášowi Wagenknechtowi.

Choć dostawy w ramach czesko-duńsko-holenderskiej pomocy do Ukrainy płyną co miesiąc od wiosny 2022 r., to pierwsza oficjalna przesyłka z czeskiego programu dotarła pod koniec czerwca. To dziesiątki tysięcy pocisków miesięcznie, a od września powinny to być setki tysięcy. Optymiści wśród czeskich negocjatorów twierdzą, że jeśli państwa-darczyńcy będą zainteresowane, dostawy w takich ilościach mogą być kontynuowane w przyszłym roku. ●

Choć dostawy w ramach czesko-duńsko-holenderskiej pomocy do Ukrainy płyną co miesiąc od wiosny 2022 r., to pierwsza oficjalna przesyłka z czeskiego programu dotarła pod koniec czerwca. To dziesiątki tysięcy pocisków miesięcznie, a od września powinny to być setki tysięcy

stępnie podpisywana jest umowa na zakup amunicji dla państwa czeskiego lub sam darczyńca kupuje ją od dostawcy oficjalnie dla państwa czeskiego. A ono przekazuje amunicję Ukrainie.

Wszystko odbywa się zgodnie nie tylko z czeskim prawem, ale

Najwyraźniej nie rozumiał zasady, zgodnie z którą dokonano zakupu, a ponadto operował niepublicznymi dokumentami, mówiąc o jakiejś nieokreślonej ofercie od tureckiego producenta, z której wynikało, że amunicję można kupić taniej. Sam również otrzymałem

Pieniądze z państwowych spółek nie dla ulubieńców PiS

Państwowe spółki zaczęły finansowy i towarzyski bojkot instytucji flirtujących wcześniej z PiS. W tym roku najboleśniej odczuli to organizatorzy Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Pod znakiem zapytania stoi działalność Polskiej Fundacji Narodowej. Wkrótce poznamy audyt nowych władz.

Ireneusz Sudak

Koalicja rządząca przejęła, za pośrednictwem ministerstwa aktywów państwowych nadzór nad spółkami skarbu państwa.

PKOl odcięty od publicznych pieniędzy

Polski Komitet Olimpijski traci umowy sponsorskie z kolejnymi spółkami Skarbu Państwa. Umowę sponsoringową wypowiedziała spółka PKP Intercity, a Orlen wstrzymał przelewy na rzecz tej organizacji. Także Krajowa Grupa Spożywcza oraz Enea zdecydowały o zakończeniu sponsorowania Komitetu.

Ciągle sponsorami są Adidas, czy grupa Plus Zygmunta Solorza. Wcześniej umowę partnerską wypowiedziały Polskie Porty Lotnicze.

– Orlen analizuje warunki współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim, w tym również kwestie dalszego finansowania

– poinformowała naftowa spółka.

Chodzi o wątpliwości związane z wydatkowaniem pieniędzy sponsorów i fakt, że nominowany w czasach PiS prezes PKOl Radosław Piesiewicz odmówił ujawnienia na co wydaje pieniądze. Wcześniej Radio ZET poinformowało, że rodzina prezesa PKOl latała ze strefy VIP lotnisku i mieszkała w drogich, paryskich hotelach.

To element większej całości. Zjednoczona Prawica upolityczyła przedsiębiorstwa do granic możliwości: przez lata spółki skarbu państwa wydawały pieniądze niegospodarnie, wedle interesu partyjnego, a na stanowiska zarządcze trafiały osoby, bez przygotowania i doświadczenia. O tym, jak władza PiS rozdzielała w spółkach publicznych, ich rozlicznych spółkach-córkach i kto ma największy wpływ na podział lukratywnych stanowisk dla działaczy, opisywaliśmy w międzyredakcyjnym cyklu z Onetem i radiem Zet „Partia i Spółki”.

Forum Ekonomiczne w Karpaczu (prawie) zbojkotowane

Spółki Skarbu Państwa pod rządami PiS wydawały pieniądze na reklamę (co potwierdziły niezależne raporty) w mediach prawicowych, pomijając interes ekonomiczny spółek i zasięgi mediów nieprzychylnych władzy.

Audyty przeprowadzone w spółkach wykazały szereg nieprawidłowości – audyty pozostają poufne, ale na ich podstawie menedżerowie z nominacji PiS nie otrzymali absoltoriów.

A efekty zmiany nastawienia są już widoczne jak na dłoni.

W tym roku najbardziej widoczny był brak spółek skarbu państwa na Forum Ekonomicznym w Karpaczu. Wcześniej, a szczególnie w 2016 r. skarb państwa triumfował podczas Forum tworząc specjalne strefy zrzeszające – jak mówił ówczesny minister skarbu – grupę kapitałową Polska.



• 6.09.2016.
Premier Beata Szydło na Forum Ekonomicznym w Krynicy

FOT. MAREK PODMOKŁY /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Spółki Skarbu Państwa pod rządami PiS wydawały pieniądze na reklamę (co potwierdziły niezależne raporty) w mediach prawicowych, pomijając interes ekonomiczny spółek i zasięgi mediów nieprzychylnych władzy

Ale Forum Ekonomiczne bardzo zbliżyło się do środowiska PiS, czego kulminacją było przyznanie nagrody człowiek roku Jarosławowi Kaczyńskiemu, Danielowi Obajtowskiemu, Mateuszowi Morawieckiemu, Beacie Szydło.

W tym roku – dla równowagi, a może też z politycznej kalkulacji – nagrodę dostał Władysław Kosiniak-Kamysz, a w przed rządami PiS dostawali ją Jerzy Buzek, Bronisław Komorowski, czy Janusz Lewandowski. Wyróżnienie ludzi PiS było jednak skumulowane w czasie i razilo w oczy wielu uczestników forum. – Organizatorzy chcieli trzymać dwie sroki za ogon – tak się nie da – mówi nam polityk koalicji rządzącej.

Organizatorzy Forum Ekonomicznego w Krynicy, a od 2020 r. w Karpaczu, czyli Instytut Studiów Wschodnich na czele z Zygmuntem Berdychowskim, raczej sympatyzowali z obozem, który teraz rządzi, ale w poprzednich latach wyglądało, to jak postawienie nie wszystkiego na jedną kartę.

W tym roku na Forum brylowali politycy PiS: Mateusz Morawiecki, czy Jacek Sasin, ale z ministrów był tylko Władysław Kosiniak-Kamysz i wiceminister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Z Platformy Obywatelskiej nie było nikogo „starszego stopniem”.

Więść gminna niesie, że spółki zbojkotowały uczestnictwo na wyraźne żądanie Donalda Tuska. Przedstawiciele spółek, nawet jeśli byli na Forum, to bez oficjalnego sponsoringu. Sam Donald Tusk też był Człowiekiem Roku „polskiego Davos”, jak kiedyś zwykło się przedstawiać Forum, ale było to kilkanaście lat temu.

Osierocona Polska Fundacja Narodowa

W bardzo dziwnej sytuacji znalazła się Polska Fundacja Narodowa. Założona w 2016 r. miała promować wizerunek Polski za grani-

cą, budować markę i promować naszą gospodarkę. Zasłynęła jednak billboardową kampanią szkalowania sędziów i kupnem drogiego jachtu, który miał promować Polskę na morzach i oceanach.

Jej prezesem został warszawski radny PiS Cezary Jurkiewicz, ówczesny szef straży porządkowej PiS, która ochrania np. miesięcznice smoleńskie. Zastępcą został Maciej Świrski, założyciel Reduty Dobrego Imienia – Polskiej Ligi przeciw Zniesławieniom, a obecnie przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

W pierwszym roku do fundacji trafiło 100 mln zł ze spółek Skarbu Państwa. Potem przez kolejnych dziewięć lat miała trafiać rocznie połowa tej kwoty. W sumie do 2026 r. uskładać się mogło 585 mln zł. To czyni Fundację Narodową jedną z najbogatszych w Polsce.

Gdy za czasów PiS pytaliśmy spółki na jakiej podstawie finansują PFN nie chciały odpowiadać.

Wtedy PZU w ogóle nie odpowiedziało na pytania dot. darowizny na PFN. Orlen stwierdził, że „nie ujawnia ani też nie komentuje faktu zawarcia, jak i realizacji umów ze swoimi interesariuszami”.

Niektóre spółki, np. LOTOS, ujęły 10-letni obowiązek wpłaty darowizny w raporcie giełdowym jako „długoterminowe zobowiązanie finansowe”.

Ale w tym roku niektóre SSP się zbuntowały.

W czerwcu PFN ma nowy zarząd, ale nie wiadomo czy fundacja przetrwa. Prezesem został Maciej Szudek. To prawnik z warszawskiej kancelarii Warsaw Lawyers, specjalizujący się w prawie spółek handlowych. Pracował dla spółki PL.2012 nadzorującej polską część przygotowań do organizacji piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 r.

Co zamierza?

– Obecnie Zarząd PFN skupia się na przeprowadzeniu rzetelnego i całościowego audytu działalności PFN w poprzednich latach. Jesteśmy w stałym kontakcie z Radą Fundacji oraz nadzorującym PFN właściwym ministrem, tj. Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Po zakończeniu audytu i upublicznieniu wyników z niego wniosków, zaprezentujemy – w porozumieniu z Radą Fundacji i MKiDN – nasze rekomendacje względem działalności Fundacji na przyszłość – czytamy w korespondencji od biura prasowego fundacji.

Grupa Azoty idzie do prokuratury

Spółki Skarbu Państwa nie czekają na wyniki audytu i przestają płacić na PFN.

Formalnie, spółki zobowiązały się poprzez „oświadczenie woli” do corocznych wpłat na działalność statutową Fundacji, w terminie do 30 stycznia każdego roku kalendarzowego.

Ale w tym roku płatności nie przekazała: Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, Enea, Grupa Azoty, PKP SA, Tauron i GPW. Sprawdziliśmy u źródeł, co firmy planują w tym zakresie.

23 sierpnia Grupa Azoty poinformowała, że złożyła do prokuratury zawiadomienie w sprawie podejrzenia przestępstwa, polegającego na wyrządzeniu spółce szkody w wielkich rozmiarach. Zawiadomienie dotyczy m.in. nieprawidłowości i niezgodności z prawem funkcjonowania Polskiej Fundacji Narodowej.

– Co kluczowe, pomimo rekordowych poziomów strat raportowanych przez Grupę Azoty, nie podjęto próby wycofania finansowania. Zarząd podjął również decyzję o wstrzymaniu wpłat na rzecz PFN oraz upoważnił przedstawiciela Grupy Azoty w Radzie Polskiej Fundacji Narodowej do zaprezentowania stanowiska Spółki Radzie Fundacji, w którym stanowczo sprzeciwiała się utrzymaniu obowiązkowego charakteru wpłat na jej działalność za lata 2024 i 2025 i postulowała za zmianą ich charakteru na dobrowolny oraz likwidacją Fundacji

– czytamy w odpowiedzi Grupy Azoty dla Wyborcza.biz.

– W tym roku spółka Polskie Koleje Państwowa nie przekazywała i nie planuje przekazywać środków finansowych na rzecz Polskiej Fundacji Narodowej. Obecnie w PKP S.A. trwa przegląd polityk i działań dot. zaangażowania społecznego. Decyzje dotyczące tego obszaru będą podejmowane w późniejszym czasie – brzmi odpowiedź od PKP.

– Zarząd PGZ S.A. nie widzi dalszego uzasadnienia do uczestniczenia w tym projekcie i dalszego dokonywania wpłat. Z uwagi na uwarunkowania formalnoprawne działalności Polskiej Fundacji Narodowej zakończenie współpracy nie jest możliwe w trybie natychmiastowym – odpowiada Polska Grupa Zbrojeniowa.

MAP, który nadzoruje spółki (ma prawo głosów na walnym, może też do niektórych spółek bezpośrednio nominować członków zarządu) odpowiada, że „nie ma możliwości wpływania na bieżące decyzje”.

Ministerstwo Kultury, które nadzoruje PFN do czasu publikacji nie odpowiedziało na pytania ws. przyszłości fundacji. ●

Nadchodzi kres naftowej przeceny

W najbliższych dniach kierowcy powinni jeszcze cieszyć się spadającymi rachunkami za tankowanie, ale po dużych ostatnich obniżkach ceny ropy naftowej ponownie zaczynają rosnać. Powinno to z kolei ucieszyć Orlen, który odkrył nowe złoża tego surowca w Polsce.

Andrzej Kublik

W środę w południe na giełdzie w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 70,6 dol. To ponad 2 proc. drożej niż na zakończenie poprzedniej sesji, kiedy cena Brent spadła poniżej psychologicznego progu 70 dol. za baryłkę – pierwszy raz od grudnia 2021 r. W czasie wtorkowej sesji baryłka Brent straciła ponad 3 proc. na wartości i na zamknięciu giełdy w Londynie kosztowała 69,19 dol. Zbiegiem okoliczności ceny surowca spadły przed debatą telewizyjną Kamali Harris i Donalda Trumpa, rywali w listopadowych wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. A ceny paliw mają spory wpływ na decyzje amerykańskich wyborców.

Jednak zdaniem analityków spadły one tak mocno, bo inwestorów pesymizmem natchnęły dane o wynikach chińskiego handlu zagranicznego. We wtorek Pekin ogłosił, że w sierpniu chiński eksport podskoczył o 8,7 proc. w ujęciu rocznym, w najszybszym tem-

pie od wiosny zeszłego roku. Ale jednocześnie import Chin w zeszłym miesiącu zwiększył się tylko o 0,5 proc. licząc do roku. Analitycy uznali, że to może sygnalizować dalszy spadek popytu na rodzimym rynku Chin. A ponieważ Chiny są największym importers ropy naftowej na świecie, ceny tego surowca tapnęły kolejny raz w tym miesiącu.

Co tydzień nowa przecena

Zaledwie tydzień temu ceny ropy naftowej spadły już podczas jednej sesji o ok. 5 proc., do poziomu poniżej 75 dol. za baryłkę Brent, nienotowanego jeszcze w tym roku. Wtedy analitycy tłumaczyli to danymi o pogorszeniu nastrojów wśród amerykańskich przedsiębiorców, a także słabymi danymi gospodarczymi Chin.

Spadek cen ropy naftowej polscy kierowcy już odczuli w portfelach. Według szacunków firmy analitycznej BM Reflex pod koniec zeszłego tygodnia litr najpopularniejszej benzyny 95 oktanowej i lit diesla kosztowały na stacjach średnio 6,21 zł.



• **Orlen ogłosił, że odkrył duże złoża ropy naftowej w województwie lubuskim** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Tym samym ceny benzyny i oleju napędowego nie dość, że są niższe od początku roku, to spadły do poziomu najniższego od października 2023 – podkreślali analitycy Refleksu. I przewidywali, że w tym tygodniu ceny paliw na stacjach spadną jeszcze o 5 do 10 groszy na litrze, wskutek obniżek cen w hurtowniach.

Być może te obniżki jeszcze się pogłębią i utrzymają na dłużej. W środę w hurtowniach Orlenu litr benzyny 95-oktanowej kosztował 4,41 zł, o 20 groszy taniej niż na początku września. Wraz z podatkiem VAT litr najpopularniejszej benzyny kupowanej teraz w hurtowniach Orlenu kosztuje 5,43 zł. A kwota powyżej tej wartości to marża stacji benzynowej.

Sezon huraganów

Nie wiadomo, jak długo utrzyma się ta dobra passa dla kierowców. Inwestorzy na naftowym rynku zaczęli się ponownie obawiać zniszczeń instalacji naftowych

w USA, powodowanych przez huragany.

Tegoroczny sezon huraganów przebiegał dotąd bardzo łagodnie dla amerykańskich naftarzy. Dopiero w ostatnich dniach ich obawy wywołał przybierający na sile huragan Francine, najmocniejszy taki żywioł od miesiąca.

Huraganowy efekt dla rynku paliw mogą mieć także decyzje sojuszu OPEC i Rosji. Już w zeszłym tygodniu osiem kluczowych państw tego sojuszu, na czele z Arabią Saudyjską i Rosją, postanowiło o dwa miesiące opóźnić stopniowe ograniczanie wprowadzonych wcześniej cięć wydobycia. Zamiast od października, zacząć się mają dopiero od grudnia, już po wyborach prezydenckich w USA. To będzie hamować dalszą przecenę na naftowym rynku.

Nie jest ona na rękę także Orlenowi. W środę polski lider branży paliwowej ogłosił, że odkrył duże złoża ropy naftowej Rzeczycy w województwie lubuskim. Według Orlenu zasoby ropy, które oplaca się wydobyc z tego złoża, wynoszą 100 tys. ton, a w pobliżu mogą kryć się kolejne zasoby – łącznie ok. 500 tys. ton.

To odkrycie nie wstrząśnie światową branżą naftową, ale eksploatacja złoża Rzeczycy powinno poprawić wyniki finansowe Orlenu, zapewniając też zajęcie pracownikom spółek wydobywczych koncernu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34333497

NOWOŚĆ!

Ukończyłeś 65 lat i masz choroby przewlekłe?

SZCZEPIENIE PRZECIW PNEUMOKOKOM JEST TERAZ DLA CIEBIE BEZPŁATNE¹. NIE TRZEBA POWTARZAĆ CO ROKU. MOŻE BYĆ PODAWANE NA JEDNEJ WIZYCIE RAZEM ZE SZCZEPIENIEM PRZECIW GRYPIE².

Choroba pneumokokowa u dorosłych to³:

Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych

Sepsa

Zapalenie płuc

Grupy ryzyka choroby pneumokokowej u dorosłych to m.in.^{*,3}:

Przewlekłe choroby serca

POChP^{**}, astma

Cukrzyca

NIE RYZYKUJ! Zapytaj lekarza już dziś

o BEZPŁATNE SZCZEPIENIE PRZECIW PNEUMOKOKOM

Dowiedz się więcej na: www.PneumokokoweZapaleniePluc.pl

*Grupy ryzyka rozwoju choroby pneumokokowej - osoby dorosłe z przewlekłą chorobą serca, przewlekłą chorobą płuc, przewlekłą chorobą wątroby, przewlekłą niewydolnością nerek, z cukrzycą, z wyciekami płynu mózgowo-rdzeniowego, implantem ślimakowym, wrodzoną lub nabytą asplenią, niedokrwistością sierpowatą i innymi hemoglobinopatiami, wrodzonymi i nabytymi niedoborami odporności, zakażeniem HIV, białaczką, chorobą Hodgkina, uogólnioną chorobą nowotworową, szpiczakiem mnogim, jądrową immunosupresją i po przeszczepie narządu litego; **Przewlekła Obturacyjna Choroba Płuc. 1. Obwieszczenie Ministra Zdrowia z dnia 30 sierpnia 2023 r. w sprawie wykazu refundowanych leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych na 1 września 2023 r. - Ministerstwo Zdrowia - Portal Gov.pl ("http://www.gov.pl"); wykaz_leków_65+_18- (dostęp: 09.2023); 2. https://www.mp.pl/szczepienia/ekspert/pneumokoki_ekspert/pneumo-schemat/163218,jakie-szczepionki-mozna-podac-podczas-jednej-wizytyrazem-ze-szczepionkami-przeciwko-pneumokokom (dostęp: 09.2023); 3. Kuchar E, Wysocki J, Skoczyńska A, et al. Pneumococcal vaccination among adults – updated Polish recommendations. Family Medicine & Primary Care Review 2022; 24(3): 285–291. https://doi.org/10.5114/fmpcr.2022.119420 (dostęp: 09.2023).



Pfizer Polska Sp. z o.o.
ul. Zwirki i Wigury 16 B, 02-092 Warszawa,
Kapitał zakładowy 33.860.000 zł, KRS 0000022310, Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, NIP 5213115586, BDO 000189470



PP-PRV-POL-0232

Z A W I A D O M I E N I E

Zarząd Cuiavii Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej
w Inowrocławiu

na mocy § 31 Statutu Spółdzielni zwołuje

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI

które odbędzie się dnia **27 września 2024 r. o godz. 11.00.**

w restauracji Akto Mirana w Inowrocławiu przy ul. Nowej 32.

W przypadku braku quorum następne Zebranie Przedstawicieli odbędzie się
w tym samym dniu o godz. 11.30.

Porządek obrad:

1. Otwarcie.
2. Wybór Prezydium Zebrania.
3. Zatwierdzenie porządku obrad.
4. Zatwierdzenie regulaminu obrad, w tym regulaminów komisji.
5. Wybór Komisji Zebrania:
 - a/ mandatowej
 - b/ skrutacyjnej
 - c/ uchwał i wniosków
6. Zatwierdzenie protokołu z poprzedniego Zebrania.
7. Wystąpienie zaproszonych gości.
8. Podjęcie uchwał w sprawach:
 - a/ wyrażenie zgody na wydzierżawienie Zakładu,
 - b/ wyrażenie zgody na zbycie Zakładu,
 - c/ zaprzestanie potrącania części zmiennej udziałów członkowskich.
9. Sprawy różne.
10. Zatwierdzenie protokołu Komisji Uchwał i Wniosków.
11. Zakończenie.

Zarząd
Cuiavii Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej
w Inowrocławiu

Kraj/34336372

STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia
o przetargu pisemnym nieograniczonym na sprzedaż działek
oznaczonych w ewidencji gruntów:

- nr 5/5 wraz z udziałem w części 1/6 w prawie współwłasności działki nr 5/16,
 - nr 5/7 wraz z udziałem w części 1/6 w prawie współwłasności działki nr 5/16,
- położonych na terenie miasta Tuszyń, w obrębie ewidencyjnym 16, stanowiących
nieruchomości gruntowe Skarbu Państwa.

Przedmiotem sprzedaży są działki położone na terenie miasta Tuszyń, w obrębie ewidencyjnym 16, oznaczone
w ewidencji gruntów nr 5/5 (o pow. 0,1187 ha) i nr 5/7 (o pow. 0,1118 ha), dla których w Sądzie Rejonowym
w Piotrkowie Trybunalskim, VI Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta PT1P/00067889/8,
wraz z udziałem w części po 1/6 w prawie współwłasności działki nr 5/16 (o pow. 0,2315 ha), dla której w Sądzie
Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim, VI Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta
PT1P/00112850/7.

Działki nr 5/5 i nr 5/7 są niezabudowane, nieogrodzone i zadrzewione, posiadają regularny kształt zbliżony
do prostokąta.

Sprzedaż prawa własności każdej z ww. działek następuje wraz z udziałem w części 1/6 w prawie współwłasności
działki nr 5/16 w celu zapewnienia dojazdu do drogi publicznej.

Zgodnie z treścią obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Tuszyń
przyjętego Uchwałą Nr XVIII/115/04 Rady Miejskiej w Tuszynie z dnia 18.06.2004r. działki nr 5/5 i nr 5/7
położone są na terenach oznaczonych symbolem B2MN (zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna),
natomiast działka nr 5/16 na terenach oznaczonych jako RZ (użytki zielone i obniżenia terenowe) i B2MN
(zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna).

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi odpowiednio:

- za działkę nr 5/5 wraz z udziałem 1/6 w prawie własności działki nr 5/16 - 230 010,00 zł
(cena obejmuje prawo własności działki nr 5/5 oraz udział 1/6 w prawie własności działki nr 5/16
+ należny podatek VAT);
- za działkę nr 5/7 wraz z udziałem 1/6 w prawie własności działki nr 5/16 - 217 710,00 zł
(cena obejmuje prawo własności działki nr 5/7 oraz udział 1/6 w prawie własności działki nr 5/16
+ należny podatek VAT).

W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej odpowiednio:
• 23 001,00 zł (dla działki nr 5/5 wraz z udziałem w części 1/6 w prawie współwłasności działki nr 5/16) albo
• 21 771,00 zł (dla działki nr 5/7 wraz z udziałem w części 1/6 w prawie współwłasności działki nr 5/16);

w terminie do dnia 12 listopada 2024 r. przelewem na konto depozytowe Starostwa Powiatowego
w Łodzi, prowadzone przez Bank PKO SA III Oddział w Łodzi, ul. G. Pałki 5, Nr konta:
71 1240 3060 1111 0010 0515 4916.

Potwierdzenie wpłaty wadium należy złożyć w zamkniętej kopercie w Kancelarii Starostwa Powiatowego
w Łodzi, 90-113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3, VI piętro, pokój nr 606, w godzinach 8.00-16.00, w terminie
do dnia 13 listopada 2024 r., z dopiskiem: „Wpłata wadium - przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości położonej w Tuszynie, obręb 16, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka odpowiednio
nr: 5/5 albo 5/7”.

Oferty należy składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Łodzi, 90-113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3,
VI piętro, pokój nr 606, w godzinach 8.00-16.00 w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg pisemny
nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Tuszynie, w obrębie 16, oznaczonej w ewidencji
gruntów jako działka odpowiednio nr: 5/5 albo 5/7”.

Termin składania ofert upływa w dniu 13 listopada 2024 r.

Pisemna oferta powinna zawierać:

- 1) imię i nazwisko, adres zamieszkania oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest
osoba prawna lub inny podmiot;
- 2) datę sporządzenia oferty;
- 3) oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje warunki bez zastrzeżeń;
- 4) oferowaną cenę i sposób jej zapłaty;
- 5) wskazanie której działki dotyczy składana oferta;
- 6) kserokopię dowodu wpłaty wadium wraz z podaniem numeru konta, na które wadium zostanie zwrócone
w przypadku zaistnienia konieczności jego zwrotu;
- 7) oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i technicznym przedmiotu przetargu;
- 8) oświadczenie współmałżonka o zgodzie na czynności prawne drugiego małżonka w postępowaniu
przetargowym w przypadku nabywania nieruchomości za środki wspólne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 listopada 2024 r. o godzinie 10.00 (działka nr 5/5)
i o godzinie 10.30 (działka nr 5/7) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łodzi,
ul. Sienkiewicza 3, 90-113 Łódź, VI piętro pok. nr 613.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego
w Łodzi, ul. Sienkiewicza 3, 90-113 Łódź, VI piętro, oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej.

Oferenci obowiązani są zapoznać się z dodatkowymi warunkami przetargu, które uzyskać można
w Starostwie Powiatowym w Łodzi, pod wskazanym wyżej adresem, pok. nr 610, od poniedziałku do piątku
w godzinach od 8.00 do 15.00.

Kraj/34336379



Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Widzewa
w Łodzi w II Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie
II Ns 20/23 postępowanie z wniosku Skarbu Państwa
ostwierdzenie nabycia przez zasiedzenie
nieruchomości położonej w Łodzi, przy ulicy Potokowej,
stanowiącej działkę 403/27 obrębu W 12, dla której prowadzona
jest księga wieczysta LD1M/00014754/5. Sąd wzywa niniejszym
wszystkich właścicieli nieruchomości aby w terminie 3 miesięcy
od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się tego sądu i udowodnili
swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd
stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono Wykazane.

Kraj/34336072

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

WYMIANA (DEMONTAŻ ORAZ MONTAŻ)
WRAZ Z DOSTAWĄ ELEMENTÓW
I URZĄDZEŃ DO DŹWIGÓW OSOBOWYCH
W 4 SPÓŁDZIELCZYCH BUDYNKACH
MIESZKALNYCH ZLOKALIZOWANYCH
W INOWROCŁAWIU

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach**
w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie
do 19.09.2024 r. do godziny 14.15. Pierwsza koperta powinna
zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu
przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **19.09.2024 r.**
o godz. 14.15 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **23.09.2024 r.**
o godz. 14.15 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
4. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać
ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie
internetowej Spółdzielni.

Kraj/34336478



WÓJT GMINY PRZASNYSZ OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości
położonej w miejscowości Osowiec Szlachecki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako
działka nr 183/2 o pow. 0,5316ha i w miejscowości Osowiec Kmiecny
oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 95/2 o pow. 0,5387ha

Potożenie nieruchomości oraz jej opis: przedmiotem sprzedaży
jest nieruchomość położona w miejscowościach Osowiec
Kmiecny i Osowiec Szlachecki, dla której prowadzona jest KW Nr
OS1P/00016882/3. Działka ma kształt zbliżony do prostokąta.
Działka nr 183/2 od południa graniczy z działką Nr 95/2 należącą do
wsi Osowiec Kmiecny, natomiast działka nr 95/2 od północy graniczy
z działką Nr 183/2 należącą do wsi Osowiec Szlachecki. Na działce
183/2 znajdują się główne zabudowania byłej szkoły podstawowej
oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 115, 116,
117 o łącznej powierzchni zabudowy 645 m². Na działce 95/2 znajdują
się zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji
gruntów i budynków numerami: 99, 100, 101 o łącznej powierzchni
zabudowy 386 m². Tworzą jeden obiekt gospodarczy. Od strony
wschodniej wzdłuż granicy obiektu jest zsoła asfaltowa do Osowca
Szlacheckiego.

W ewidencji budynków i gruntów nieruchomości oznaczona jest:
- działka Nr 183/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane,
- działka nr 95/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane,
Nieruchomość wolna jest od obciążeń i praw osób trzecich.

Przeznaczenie działki w planie:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania
przestrzennego Gminy Przasnysz zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy
Przasnysz nr XVI/83/2003 z dnia 30 grudnia 2003 r. (Dz. Urzędowy Woj.
Mazowieckiego Nr 10, poz. 428 z dnia 16 stycznia 2004 r.) teren, na
którym położona jest przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest:

- działka nr 183/2 – **GU – teren usług nieuciążliwych**
- działka nr 95/2 – **3MN/U – teren zabudowy jednorodzinnej**
z usługami nieuciążliwymi

Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się w dniu **18.11.2024**
roku o godz. 12:00 w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz,
ul. Św. St. Kostki 5, pok. Nr 6.

Cena wywoławcza: łączna wartość nieruchomości wynosi
821 155,00 zł netto (słownie: osiemset dwadzieścia jeden tysięcy
sto pięćdziesiąt pięć złotych 00/100) w tym:

- **grunt w działce nr 183/2 – 226 568,00zł,**
- wartość budynku nr 115 – 26 594,00zł,
- wartość budynku nr 116 – 7 216,00zł,
- wartość budynku nr 117 – 258 227,00zł,
- **grunt w działce nr 95/2 – 229 594,00zł,**
- wartość budynku nr 99 – 33 457,00zł,
- wartość budynku nr 100 – 32 283,00zł,
- wartość budynku nr 101 – 7 216,00zł,
- + obowiązująca stawka podatku VAT.**

Minimalna wysokość postąpienia: o wysokości postąpienia decydują
uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż
1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek
złotych. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników
przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferował co najmniej
jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Przasnysz dn. 06.09.2024 r.

Wadium, termin i sposób jego wniesienia: warunkiem przystąpienia
do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem w wysokości
42 000,00 zł (słownie: czterdzieści dwa tysiące złotych) na konto
Gminy Przasnysz Nr 89 8924 0007 0008 0015 2005 0104 w Banku
Spółdzielczym w Przasnyszu najpóźniej do dnia **12.11.2024 roku**. Za
datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych
na rachunek. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg
wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w razie
uchylenia się uczestnika od zawarcia umowy ulega prepałkowi.
Wadium podlega zwrotowi uczestnikom, którzy nie wygrali przetargu
najpóźniej 3 dni od zamknięcia, odwołania, unieważnienia przetargu
lub zakończenia wynikiem negatywnym.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- przedłożenie Komisji Przetargowej dowodu wniesienia wadium
przed otwarciem przetargu;
- złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z przedmiotem
i warunkami przetargu;
- w przypadku osób fizycznych dowodu tożsamości, a w przypadku
gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona
do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć aktualny wypis
z KRS (wystawiony nie wcześniej niż 6 miesięcy przed upływem
terminu przetargu), a osoba prowadząca działalność gospodarczą
i nabywająca nieruchomość pod tą działalność, zaświadczenie
o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej. Jeżeli uczestnik jest
reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie
oryginału pełnomocnictwa. Cena nieruchomości osiągnięta
w przetargu płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy
notarialnej. Wartość nabytej nieruchomości należy pomniejszyć
o wpłacone wadium. O terminie i miejscu zawarcia umowy
przenoszącej własność, nabywca zostanie powiadomiony w ciągu
21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu, ale nie wcześniej niż
w ciągu 7 dni od dnia doręczenia tego zawiadomienia. Nabywca
nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r.
o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361), od ceny
nabycia ustalonej w przetargu zobowiązany będzie uiścić należny
podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży, a także
ponieść koszty związane z zawarciem umowy notarialnej.

Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kotki 5,
06-300 Przasnysz i zamieszczone na stronie internetowej urzędu
www.przasnysz.pl oraz na stronie www.bip.przasnysz.pl w zakładce
„przetargi na zbycie, dzierżawę i najem nieruchomości”.

**Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i warunków
przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Przasnysz, pokój Nr 6
lub telefonicznie (029) 7512138.**

Wójt Gminy Przasnysz
/-/mgr inż. Grażyna Wróblewska

Kraj/34335842



co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć



Zadziwiająca spowiedź rządu

Koncepcja Bodnara otwiera drogę do legalizacji bezprawia

Aktualna większość parlamentarna chce ustawą arbitralnie określać, co było zgodne, a co niezgodne z Konstytucją.

Chojniak

W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie przedstawicieli środowisk prawniczych z premierem i ministrem sprawiedliwości. Zostało ono wręcz przez stronę rządową nazwane spowiedzią, co wywołuje u mnie mieszane uczucia. Nie chodzi wcale tylko o to, że nie jest do końca trafne mieszanie porządku religijnego z publicznym, choć i z tej przyczyny nie podoba mi się to określenie spotkania. Idzie o to, że spowiedź, jeśli już trzymać się tej nomenklatury, wymaga żalu spowiadającego się za grzechy i chęci poprawy.

Tymczasem premier i Minister Sprawiedliwości przekonywali środowiska prawnicze, że właściwie wszystko idzie w dobrą stronę i nie ma potrzeby się o nic obawiać.

Zadziwiająca to spowiedź, gdy spowiadający się zaczyna negocjować ze spowiednikiem, czy właściwie on w ogóle zgrzeszył.

A rząd zgrzeszył niewątpliwie, przez zaniechanie. Zostawmy jednak na boku retorykę religijną. Jako wyborca nie oczekuję, że rząd będzie się mi spowiadał. Oczekuję wyników jego pracy. Piątkowe spotkanie zamiast nadziei w tej kwestii wzbudziło we mnie tylko więcej obaw.

Zacznijmy od tego, że już sam fakt, iż po blisko roku od wyborów rząd przedstawia dopiero koncepcję przywracania praworządności w Polsce, powinien wzbudzić konsternację. Niewątpliwie ostatnie lata to był czas dewastowania wymiaru sprawiedliwości przez rządzących. Nie było oczywiście tak, że przed rządami PiS wszystko działało idealnie (zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że daleko było od ideału), ale skala ataku na sądy od 2016 r. przekroczyła wszelkie granice.

Przypominam też, że już od 2017 r. zaczęły się protesty przeciwko zmianom w wymiarze sprawiedliwości. Właściwie do wyborów 2023 r. sądy, sędziowie i wszystkie zagadnienia temu towarzyszące były jednym z centralnych tematów debaty publicznej. Zatem temat nie jest ani nowy, ani też nie brakowało czasu na jego przemyślenie. Tymczasem dopiero dziś dostajemy koncepcję (a nie gotowe projekty) ustaw. Można PiS zarzucić wiele, ale jednak to ugrupowanie miało zdolność przekładania ich koncepcji na akty prawne. To, że były to często ustawy podważające zasady konstytucyjnego porządku prawnego, nie jest oczywiście bez znaczenia i o tym nie można zapomnieć.

Chybiony pomysł dzielenia neosędziów na trzy grupy. Zaserwowano nam więc w piątek pewną koncepcję zmian w systemie prawnym, którą też trudno mi przyjąć z entuzjazmem. Jeśli jest ona przemyślana, to z niecierpliwością czekam na projekt ustawy, bo zachodzę w głowę, jak niektóre z zaprezentowanych po-



• Minister Sprawiedliwości Adam Bodnar FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

mysłów można w ogóle wpisać do takiej ustawy.

Zacznijmy od pomysłu, by ustawowo dzielić sędziów na trzy grupy, z których jedna nie poniesie żadnej odpowiedzialności za awanse w ramach upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa, druga może tych konsekwencji uniknąć, jeśli się pokaja (złoży czynny żal) i wróci na pierwotnie zajmowane stanowiska, a trzecia żadnych konsekwencji nie uniknie, bo angażowała się w dewastowanie porządku prawnego w Polsce w minionych latach.

W istocie zatem w ustawie przesądzona zostanie w dużej mierze odpowiedzialność indywidualna wielu sędziów. Nie chodzi o to, że finalnie i tak o wszystkim rozstrzygnie postępowanie dyscyplinarne, ale już sam wybór przez większość polityczną w ustawie, kto ponosi odpowiedzialność, a kto z tej odpowiedzialności jest zwolniony, wydaje mi się chybiony.

Politycy nie mogą, nawet w (ich zdaniem) szczytnym i chwalebnym celu, decydować ustawowo o odpowiedzialności konkretnych jednostek i grup społecznych albo – co gorsza – te środowiska według własnego uznania różnicować.

Dalej zakłada się, że osoby na początku kariery zawodowej, które nie miały innej drogi wyboru niż poddać się procedurze przywrócenia KRS, aby móc w ogóle wykonywać zawód sędziego, nie będą z tego tytułu ponosić odpowiedzialności. To jest słuszne założenie, tyle że ustawa ma przewidywać, że ich powołanie było zgodne z Konstytucją. Czyli aktualna większość parlamentarna chce ustawą arbitralnie określać, co było zgodne, a co było niezgodne z Konstytucją.

Co to ma wspólnego z praworządnością, można by zapytać. Dokładnie takie same pomysły na ustawy miał też PiS. Powołanie tych sędziów, jak wszystkich innych przez nową KRS, nie było zgodne z Konstytucją, ale z uzasadnionych przyczyn być

Pomysł dotyczący składania przez sędziów aktów żalu za ich, jak to nazwano, błędy życiowe, jest nie tylko absurdalny, ale wręcz przywołuje niechlubne wzorce żarliwych samokrytyk składanych wobec towarzyszy partyjnych. Czemu ma to służyć? Upokorzeniu jednostki?

może nie poniosą oni odpowiedzialności (choć nie powinno być to rozstrzygane na poziomie ustawy). To ważne rozróżnienie. Powołanie sędziego przez nową KRS zawsze było niekonstytucyjne, choć nie zawsze musi pociągać za sobą konsekwencje.

Akceptacja dla rozwiązania, w którym aktualna większość może każde działanie uznać ustawą za konstytucyjne, otwiera to drogę do legalizacji każdego aktu bezprawia konstytucyjnego przez aktualną większość rządzącą.

Przypominam o tym na przyszłość, bo rządy nie są dane raz na zawsze i dzisiejsza opozycja też może wrócić do władzy.

Akt żalu sędziego. Żarliwość oceni komisja? Pomysł dotyczący składania przez sędziów aktów żalu za ich, jak to nazwano, błędy życiowe, jest nie tylko absurdalny, ale wręcz przywołuje niechlubne wzorce żarliwych samokrytyk składanych wobec towarzyszy partyjnych. Czemu ma to służyć? Upokorzeniu jednostki? Można się przecież umówić na rozwiązanie, w którym sędziowie, którzy awansowali, wracają na poprzednie stanowiska. Będzie to wymagało ich zgody (inaczej mogą odejść z zawodu). A zgoda będzie jasnym przyznaniem, że uznają wprowadzane teraz zmiany i je akceptu-

ją. Po co do tego dokładać publiczne kajanie się? Czy ma być to dokonane na jakimś urzędowym formularzu, co już do cna odbierze powagę tej sytuacji? Czy powołamy może komisję, która oceni żarliwość i szczerość samokrytyki?

Wreszcie: kto będzie decydował o tym, którzy sędziowie trafią do grupy, która poniesie największe konsekwencje i będzie odpowiadać dyscyplinarnie? Przecież to jest już wdrażanie indywidualnej odpowiedzialności. Czy ma się to dokonać na poziomie ustawy? Czy powołamy znowu do tego jakąś speckomisję, która będzie oceniać każdego sędziego i decydować, kto zostanie od odpowiedzialności uwolniony?

Zamiast spokoju – więcej wątpliwości. Idea, aby do orzekania wrócić sędziowie w stanie spoczynku, jest co najmniej niedopracowana i moim zdaniem konstytucyjnie bardzo trudna do wdrożenia. Sędzia, który przeszedł w stan spoczynku, nie jest sędzią. Aby mógł orzekać, musi przejść pełną ścieżkę powołania na nowo. Zajmie to dużo czasu, musi dokonać się przed zreformowaną już KRS, a takiego sędziego zawsze na koniec musi jeszcze powołać prezydent.

Pomijam już, że sędziowie przechodzą w stan spoczynku z określonych przyczyn, także wiekowych, i ich ponowne powołanie nie mogłoby być automatyczne. Wymaga jednak sprawdzenia, czy stan zdrowia, z uwagi także niekiedy na wiek, pozwala im podjąć się orzekania. Pomijam już, że wyjście z zawodu na kilka lat z reguły oznacza konieczność uczenia się na nowo zmienionego stanu prawnego i aktualnego orzecznictwa tak, aby zapewnić wysoką jakość orzekania.

Przykro mi to pisać, ale poza ładnymi słowami, które miały zapewne uspokoić wątplących w to, że rząd w ogóle chce jakichś zmian w zakresie praworządności, przedstawiona koncepcja dostarcza jeszcze więcej wątpliwości. Może to tylko kwestia skróconego przekazu medialnego i nieprecyzyjności informacji podanych na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości. To jednak tylko nadzieja, a nie pewność, którą to piątkowe spotkanie miało budować.

Łukasz Chojniak

Dr Łukasz Chojniak jest adwokatem, pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim.

Tytuł, lead i śródtytuły od redakcji.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Nike 2024

FAKTY NIE ZATAŃCZYŁY,
JAK SIĘ SPODZIEWAŁEM

Tego, co napisałem nie da się zatupać – mówi Cezary Łazarewicz.

Cezary Łazarewicz jest już laureatem Nike – nagrodę dostał w 2017 za książkę „Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka”.

W tym roku wśród siedmiu książek nominowanych do tegorocznej Nagrody Literackiej „Nike” znalazł się jego reportaż historyczny „Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa”.

ROZMOWA Z

CEZARYM ŁAZAREWICZEM*

finalistą Nagrody Literackiej „Nike” za książkę „Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa”

IGOR RAKOWSKI-KŁOS: Po premierze „Na Szewskiej” nie wszyscy ci gratulowali. Spodziewałeś się tego?

CEZARY ŁAZAREWICZ: Wiesz, ile osób obraziło się na mnie po premierze? Wszyscy oczekiwali, że znajdę zabójcę Stanisława Pyjasa. A ja przeczytałem wszystko, co na ten temat napisano, przejrzałem akta, dotarłem do ludzi, z którymi nikt nie rozmawiał, i najgorsze było to, że doszedłem do wniosku, że to prawdopodobnie nie było zabójstwo polityczne. Że to w ogóle nie było zabójstwo.

Dlaczego „najgorsze”?

– Myślałem, że gdzieś w tych tysiącach kartek jest jakiś ślad, który naprowadzi mnie na trop zabójcy. Przecież powstały setki tekstów, filmów i reportaży, których twórcy – tak jak ja – wierzyli, że jeśli dotrze się do archiwów MSW, a później ujawni agentów SB, to wszystko się wyjaśni. No, ale sprawcy nigdzie nie było, więc napisałem o tym książkę i jak najdelikatniej wskazałem wątpliwości, żeby ci, którzy wierzyli w mit zabójstwa, byli w stanie zaakceptować prawdę.

„Książka Cezarego Łazarewicza jest mową obrończą na rzecz ubeków” – powiedział Bronisław Wildstein. Sprawiłeś, że o sprawie Pyjasa znów się rozmawia, ale niektórzy jego przyjaciele wcale nie zamierzają ci dziękować. Jak się z tym czujesz?

– Jestem trochę rozczarowany, ale co mogę zrobić? Bronisław Wildstein był



Cezary Łazarewicz

Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa

wyd. Czytelnik

twórcą mitu i wbrew wszelkim dowodom będzie go bronił, bo to część jego biografii. Żaden racjonalny argument już go nie przekona. On był w prosektorium, zobaczył zmasakrowaną twarz przyjaciela i powiedział, że został pobity kastetem. Tylko że tych obrażeń, które opisuje Bronisław Wildstein, nie ma na żadnym ze zdjęć Pyjasa wykonanych po przewiezieniu go do prosektorium. One powstały w trakcie sekcji zwłok.

Tego mogli nie wiedzieć przyjaciele Pyjasa w roku 1977, bo nie mieli dostępu do dokumentów. Ale teraz? To jednak nie zmienia faktu, że przez te 47 lat nie znaleziono dowodu, że Pyjas został zamordowany.

Liliana Sonik, jedna z założycielek Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie, napisała w „Rzeczpospolitej”: „Mam wrażenie, że Cezary Łazarewicz okazał się zbyt empatycznym i ufny człowiekiem. Że uwierzył w banialuki serwowane przez »Ketmana« (...). Kłopot z Malechą jest taki, że jeśli wyczuje słabość, to z niej skorzysta!”.

– Każdy ma prawo do własnej opinii. Lesław Maleszka tak samo ma prawo do swojej opowieści o własnym życiu. Wiemy, jaką rolę odgrywał.

Tajnego współpracownika SB.

– Pisał do SB straszne rzeczy o swoich kolegach, ale w środowisku i wśród założycieli Studenckiego Komitetu Solidarności, który zawiązał się po śmierci Pyjasa, był jeszcze jeden TW, do maja 1977 roku jeszcze bardziej aktywny niż „Ketman” – Andrzej Balcerek. Wyjechał za granicę w lipcu 1977 roku i słuch po nim zaginął, a Maleszka został i naprawdę był bardzo aktywny w donoszeniu na kolegów. Wszystko to opisałem.

Po latach stał się antybohaterem dokumentu „Trzech kumpli” Anny Ferens i Ewy Stankiewicz. No ale jak z tą twoją empatią?

– Uważam, że rolą reportera jest wysłuchanie relacji i przedstawienie ich jak najwierniej. Bohaterowie mogą ze sobą polemizować, a moją rolą było odtworzenia sposobu myślenia zarówno Bogusława i Liliany Soników, Bronisława Wildsteina, jak i Lesława Maleszki, a nawet Stanisława Pyjasa i wszystkich, którzy mieli z nim kontakt.

W którym momencie się zorientowałeś, że choć szukasz, to jednak do żadnego drugiego dna nie możesz się dokopać?

– Kluczową postacią był dla mnie profesor Zdzisław Marek, kierownik Zakładu Medy-

cyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie. To on miał sfałszować dokumentację medyczną Pyjasa i zatuzszować jego pobicie. Tylko że ten człowiek nie dał się zastraszyć esbekom, gdy kilka lat później stawiali na głowie, by zatuzszować śmiertelne pobicie Grzegorza Przemyka. To właśnie profesor Marek napisał, że został pobity na komisaracie. Nie pasowało mi, że ta sama osoba postawiła się w sprawie warszawskiego maturzysty, a wcześniej miała pójść na rękę bezpiece w sprawie krakowskiego studenta? Sam profesor Marek, który już nie żyje, w ogóle nie uczestniczył w sekcji zwłok Pyjasa. Żyje natomiast dwoje lekarzy, którzy ją przeprowadzili. Można z nimi porozmawiać. To oni oglądali ciało, pamiętają je i byli w tej sprawie przesłuchiwać. Przez ponad 40 lat dziennikarze z nimi nie rozmawiali, a to są główni świadkowie.

Dodatkowo ekshumacja z 2010 roku przesądziła o wszystkim. Wtedy biegli stwierdzili, że przyczyną obrażeń Pyjasa jest nie pobicie, ale upadek z wysokości, tak jak początkowo przypuszczano.

Przyjaciele i znajomi Pyjasa spotykają się co roku przy Szewskiej w rocznicę śmierci. Byłeś w tym roku w Krakowie?

– Nie, bo rok wcześniej dali mi do zrozumienia, że jestem intruzem.

Dlaczego?

– Nie spełniłem ich oczekiwań. Ale nie zmieniłem o nich zdania. To są wspaniali ludzie, którzy – gdy dowiedzieli się o śmierci przyjaciela – zrobili wszystko, by to wyjaśnić. Potrafili się przeciwstawić reżimowi komunistycznemu i powiedzieć „nie”. Mają na trwałe miejsce w historii.

Środowisko SKS z dawnym KOR spotyka się każdego roku w Gorcach na pamiątkę tego pierwszego spotkania w 1977 roku. By-

OGŁOSZENIE

Kraj/34333802



REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:

ROBERT
DOBRYCZYŃSKI
Fundacja

lem tam raz. Gdy po opublikowaniu książki zaproponowałem, że przyjadę i opowiem, czego się dowiedziałem o śmierci Pyjasa, organizatorzy przekazali mi, że nie będę mile widziany.

„Mit przetrwa bez względu na to, jaka była ostateczna przyczyna śmierci Stanisława Pyjasa” – mówi w twojej książce prokurator Łukasz Gramza. Też tak uważasz? – W Krakowie jest ul. Pyjasa. Na Szewskiej i na Wydziale Polonistyki, gdzie studiował, – wmurowana tablica. Przed akademikiem, w którym mieszkał – pomnik. Pyjas jest symbolem buntu i przetrwa bez względu na przyczynę śmierci Stanisława Pyjasa.

Chciałeś obalić mit śmierci Pyjasa?
– Chciałem go wzmocnić, ale przede wszystkim szukałem faktów. Tylko fakty nie zatańczyły, jak się spodziewałem. Podobnie prokurator Gramza, który na zlecenie IPN w 2019 roku zamknął śledztwo w tej sprawie, ustalał fakty. Rozmawiałem z nim. Wiele o tej sprawie wszystko. Pół roku przed zakończeniem śledztwa poinformował IPN, w jakim kierunku zmierza pisane przez niego uzasadnienie. Wtedy Warszawa mu powiedziała, że to nie jest sprawa krakowska, tylko warszawska, i oni ją nagłośnią. No i nagłosnili tak, że nic o niej nie powiedzieli. Rok później ukazała się informacja, trudno ją znaleźć na stronie IPN, że podczas śledztwa nie znaleziono sprawców pobicia Pyjasa. IPN miał więc wszystkie dokumenty, z których skorzystałem, ale nie ma woli politycznej, by o wnioskach napisać wprost.

Dlaczego?
– Ponieważ ówczesny prezes IPN Jarosław Szarek był jedną z osób, które ten mit budowały. A jego następca jest protegowanym byłego marszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego z Krakowa, związanego ze środowiskiem SKS. W kolegium IPN zasiadali Bronisław Wildstein i profesor Jan Draus, który przyjaźnił się z Pyjasem. Oni są przekonani, że Pyjas został zamordowany, i nie przekonują ich żadne dowody zebrane w śledztwie IPN. Ani ekspertyzy, łącznie z tą biomechaniczną wykonaną przez najbardziej renomowaną instytucję w tej materii – Instytut Ekspertyz Sądowych im. Jana Sehna, którą zachwyca się kryminalistyczny świat.

Może to lepiej, że Pyjas nie został zamordowany. Jedno draństwo mniej.
– Nigdy tego tak nie rozważałem. Moim zadaniem było dotarcie do prawdy. Równocześnie zgadzam się, że gdyby nie śmierć Pyjasa, Polska wyglądałaby inaczej. A jaka była przyczyna jego śmierci, to już pewnie zawsze będzie ludzi różnić. Ci, którzy chcą się czegoś dowiedzieć, mogą sięgnąć do mojej książki. Ci, którzy wierzyli w polityczne zabójstwo, będą wierzyć nadal i będą budować pomniki. Ja akurat w tym jestem słaby. Miesiąc po premierze książki na Uniwersytecie Jagiellońskim było spotkanie, podczas którego pewien historyk z IPN wyjaśniał motyw zabójstwa Pyjasa. Publikacja tu pała nogami i wołała, że trzeba znaleźć zabójców. Mam poczucie, że tego, co napisałem, nie da się zatupać. ●

Plebiscyt Nike Czytelników!

Nike
Nagroda Literacka

• Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników? Na swój typ zagłosuj na stronie: [Wyborcza.pl/nike](https://wyborcza.pl/nike)
Laureata plebiscytu ogłosimy 4 października w „Wyborczej”. Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na [Wyborcza.pl/nike](https://wyborcza.pl/nike). Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 6 października 2024 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”. Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 26 września do godz. 23:59



**POZOSTALI
NOMINOWANI**



Marzanna
B. Kielar
Wilki



Urszula Koziół
Raptularz



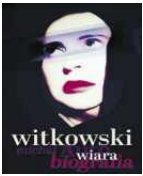
Małgorzata
Lebda
Łakome



Piotr Paziński
**Przebierańcy
w nicości**



Andrzej
Sosnowski
**„Elementaże”
(1 & 2)**



Michał
Witkowski
**Wiara.
Autobiografia**

Gwiazda festiwalu Skrzyżowanie Kultur

Lekkoatleta, który stał się głosem Angoli

Wychowany na podwórku, wykarmiony maniakiem Bonga rozślawił imię Angoli na świecie – najpierw biegając, później śpiewając.

Jarek Szubrycht

Obecność Bongi na festiwalu, który nazywa się Skrzyżowanie Kultur, to wybór najslusniejszy z możliwych. Jest nie tylko śpiewającym ambasadorem Angoli, ale też artystą, który chętnie współpracuje z innymi, współtworząc fascynującą współczesną mozaikę afrykańskiej muzyki. Najbardziej znany jest jego duet z Cesarią Evorą w „Sodade”. To piosenka napisana jeszcze w latach 50., która do zachodniej publiczności dotarła niemal pół wieku później za sprawą tej kabowerdyjskiej pieśniarki, ale warto zaznaczyć, że Bonga własną wersję nagrał i wydał już w 1974 roku.

Współpracował też m.in. z brazylijskim mistrzem samby Martinho da Vilą, francuskim piosenkarzem Bernardem Lavilliersem i Manu Dibangiem, znakomitym saksofonistą z Kamerunu. Z Portugalczykiem Plutoniem dograł się do utworu rapowego, a z paryskim duetem Synapson zanurkował w deep house. Wszędzie go pełno, bo mimo 82 lat na karku wciąż czuje, że ma misję do spełnienia.

BONGA: TEN, KTÓRY JEST ZAWSZE W RUCHU

José Adelino Barceló de Carvalho, dzisiaj znany światu jako Bonga, urodził się w 1942 roku, kiedy jego ojczyzna Angola była portugalską kolonią. Jak wspominał po latach, jego największym szczęściem byli światli rodzice – uświadomili mu, że edukacja jest najważniejsza, że jego angolskość to nie tylko charakterystyczny strój, ale przede wszystkim język kimbundu, w którym usłyszał wiele starych jak jego lud przekazów pozwalających lepiej zrozumieć otaczający go świat. Że to również pieśni, odmienne od tych, które nadało portugalskie radio. Jako kilkulatek nauczył się grać na dikanzie, tradycyjnym instrumencie perkusyjnym, by akompaniować śpiewającym rodzicom.

W domu i okolicy było raczej biednie, ale nie głodowali: „Nie mieliśmy szynki, bułek i białej maki, ale były maniok, olej palmowy, ryby i suszone mięso”. Były też orzechy i owoce, a więc smakołyki, które później trafiły do tekstów piosenek Bongi. José był wysportowanym młodzieńcem, świetnie biegał. Twierdził, że siłę czerpie z manioku – najpierw pozwoliła mu zdobyć mistrzostwo swojego kraju na dystansie 200 i 400 metrów, później wyjechać do Portugalii, gdzie został mistrzem biegu na 400 metrów. Na jednym z wyjazdów dowiedział się, że po powrocie do Angoli może zostać aresztowany – za kontakty z angolską diasporą na emi-



• **Bonga jest nie tylko śpiewającym ambasadorem Angoli, ale też artystą, który nagrał już 30 płyt** FOT. ALEX TOME / FESTIWAL SKRZYŻOWANIE KULTUR

gracji, będącą rozsądnikiem idei wyzwolenia, za mówienie publicznie o swojej angolskości, ale i za to, że swoje sportowe podróże wykorzystywał do wzięcia bibuły oraz listów dysydentów. W porę ostrzeżony czmychnął do Rotterdamu, który był wtedy miastem skupiającym wielu przeciwników dyktatury Salazara. W Holandii nagrał i wydał swój debiutancki album, zatytułowany „Angola 72”, wykorzystując skrócony wariant swojego konspiracyjnego pseudonimu Bonga Kuenda (to ten, który patrzy, zawsze jest pierwszy i w ruchu). Płyta zawierała piosenkę o rozstaniu wymuszonym prześladowaniami ze strony złych ludzi, o miłości i tęsknocie. „Mona Ki Ngi Xiça” stała się nieformalnym hymnem angolskich ruchów niepodległościowych, a debiut śpiewającego lekkoatlety pokrył się złotem.

ODPOWIADAM ZŁYM LUDZIOM

Bonga trafił do Paryża, zaczął też koncertować w innych krajach Europy, choć poza kręgiem jego rodaków nie był znany. Na co dzień stykał się z ignorancją i rasizmem, wychany w rolę ciekawostki z Afryki, której nawet nie warto przedstawiać imieniem. Zaciskał zęby – metaforycznie oczywiście – i robił swoje, wierząc, że właśnie za sprawą muzyki najłatwiej będzie mu opowiedzieć o Angoli ludziom, którzy nigdy o niej nie słyszeli. Po odzyskaniu przez Angolę niepodległości w 1975 roku swoje życie

W muzyce jest mistrzem i popularyzatorem semby, która sprawdza się i na beztroskich imprezach, i na pogrzebach

dzielił pomiędzy Afrykę a Europę, by w końcu osiąść na stałe w Lizbonie. Bez ogródek krytykował kolejne władze Angoli, jeśli uznawał to za słuszne. W udręczonej wojną domową, a następnie politycznymi turbulencjami ojczyźnie nie mógł się czuć w pełni bezpiecznie, choć przez rodaków jest kochany i podziwiany. Do dzisiaj, kiedy wraca tam na koncerty, ochrona nie odstępował go na krok. W muzyce okazał się długodystansowcem. Po półwieczu z okładem spędzonym na scenie może się pochwalić 30 płytami i ponad 400 piosenkami. Jest mistrzem i popularyzatorem semby, angolskiego nurtu o zdumiewająco uniwersalnym zastosowaniu – usłyszycie ją i na beztroskich imprezach, i na pogrzebach, a przyziemne, skupione na codzienności teksty często kryją drugie dno, polityczne lub filozoficzne. Ani myśli o emeryturze, bo – jak twierdzi – okoliczności temu nie sprzyjają. „Swoim śpiewem odpowiadam na negatywne zmiany na planecie. Dopóki zli ludzie – Europejczycy, Afrykanie, Chińczycy... – będą rządzić tym światem, będę brał do ręki mikrofon, by się im przeciwstawić” – mówił Bonga przy okazji premiery ostatniej jak dotąd swojej płyty, „Kintal da Banda” z 2022 roku. Dla fanów to kłopotliwa deklaracja, bo z jednej strony chciałoby się, żeby już nie musiał z tych powodów śpiewać, ale z drugiej strony, jak tu wytrzymać bez jego głosu?

SKRZYŻOWANIE KULTUR PO RAZ 20.

Bonga jest jedną z gwiazd festiwalu Skrzyżowanie Kultur, organizowanego w Warszawie już po raz 20. W programie dyskusje, warsztaty i przede wszystkim koncerty, na których wystąpią artyści z Korei, Wysp Zielonego Przylądka, Algierii, Burkina Faso, Angoli czy Włoch. Zagrają m.in. Duk-soo Kim and Ensemble Sinawi, Elida Almeida, Suonno d'Ajere, Bonga, Lemma oraz Cheikh Lô. Impreza odbędzie się w Teatrze Dramatycznym od 13 do 15 września. ●

Prenumerata cyfrowa

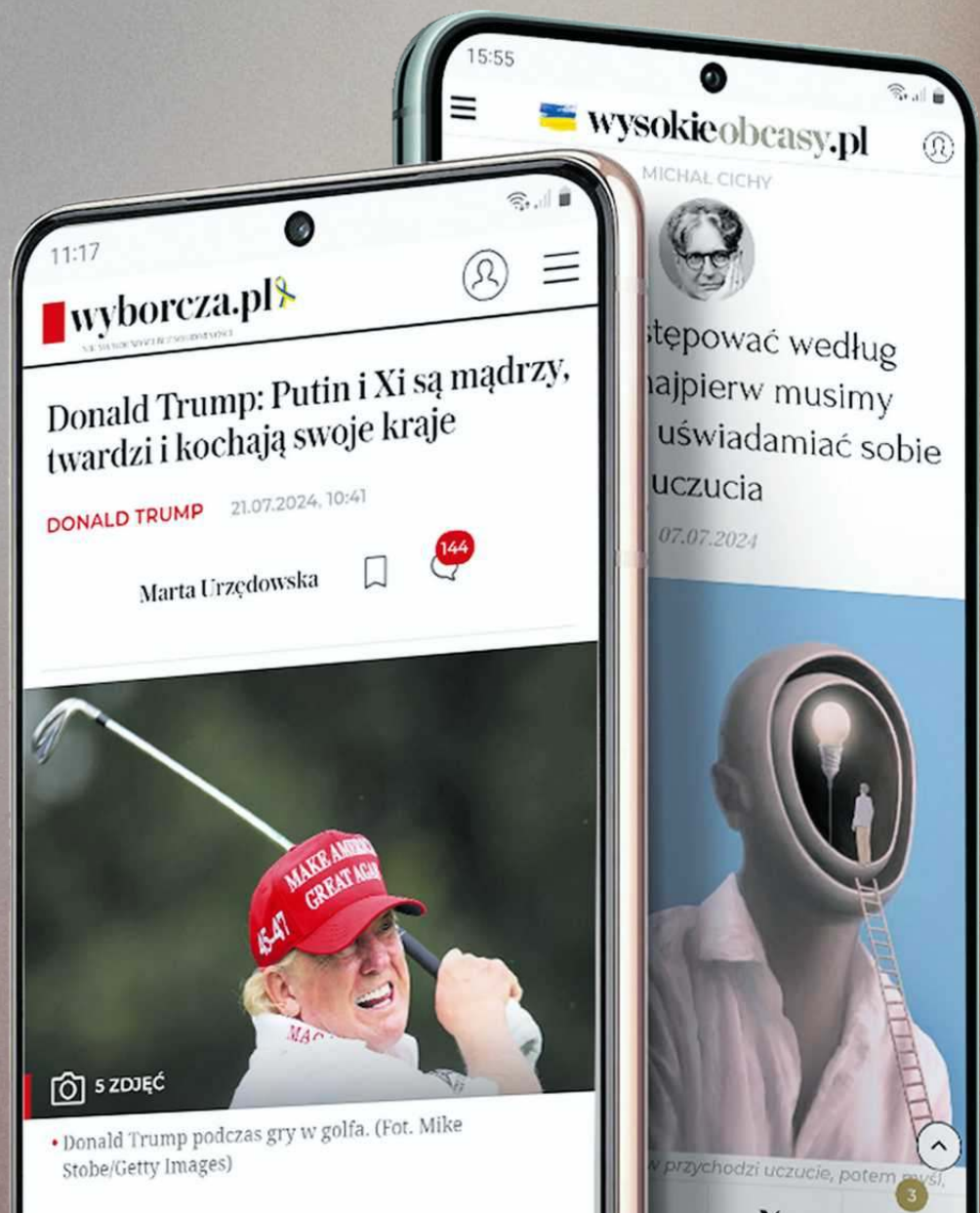
 wyborcza.pl

w supercenie!



Skorzystaj z oferty

prenumerata.wyborcza.pl



Zawsze przy Tobie:

- najlepsze magazyny • ciekawe reportaże
- zabawne felietony • wciągające wywiady

*Ta oferta jest dla osób, które w ciągu ostatnich 21 dni nie posiadały prenumeraty cyfrowej "Wyborczej".

Pierwsza płatność to **1 zł**. Kolejne 2 płatności po **9,90 zł**. Każda następna płatność to 36 zł. Opłaty pobierane automatycznie z góry co 4 tygodnie.

Możesz zrezygnować z autoodnowienia. Więcej informacji znajdziesz na wyborcza.pl/prenumerata.

FIFA zaskarżona do KE

Reprezentujący interesy piłkarzy międzynarodowy związek zawodowy FIFPro obliczył, że mają znacznie mniej wolnego niż przeciętny pracownik w krajach z pięciodniowym tygodniem pracy.

Rafał Stec

Kiedy w 1988 roku Zbigniew Boniek kończył karierę, a Robert Lewandowski przychodził na świat, w mistrzostwach Europy uczestniczyło osiem reprezentacji – obecnie rywalizują 24. Na mundial przylatywały 24 drużyny – w następnym, za dwa lata, weźmie udział 48. Żeby zatriumfować w ówczesnym odpowiedniku Ligi Mistrzów, piłkarze PSV Eindhoven musieli rozegrać dziewięć meczów – zwycięzców edycji startującej w przyszłym tygodniu od podniesienia trofeum dzieli 15 lub 17 spotkań. Nieistniejący już Puchar UEFA wymagał maksymalnie 11 gier – jego następczyni Liga Europy również wymaga od najlepszych przynajmniej 15 lub 17.

Żonglerkę cyframi można by ciągnąć długo, porównać choćby obciążenia wspomnianych polskich graczy wszech czasów – Boniek przeżył zaledwie jeden sezon z więcej niż 45 meczami w klubie, tymczasem Lewandowskiemu po debiutanckim roku w Borussii Dortmund zdarzył się tylko jeden, w którym rozegrał ich mniej. A to wciąż dane niepełne, bo obecny kapitan reprezentacji znacznie częściej zakłada strój drużyny narodowej oraz podróżuje na inne kontynenty na wakacyjne turnieje pokazowe. Piłka nożna od dekad wyłącznie się powiększa, zresztą w zgodzie z logiką kapitalizmu, którego orędownicy wierzyli – wierzą? – że niustający wzrost jest możliwy.

A gdzie kodeks pracy?!

Zawodnicy oraz trenerzy – najwybitniejsi, głównie ich dotyczy problem – od lat próbują ten dogmat podważać i wygląda na to, że nadciąga moment krytyczny. Bieżący sezon ma być przełomowy, ponieważ FIFA wepchnęła do przeładowanego kalendarza kolejną gigantyczną imprezę. Między 15 czerwca a 13 lipca 2025 roku, czyli wtedy, gdy w latach nieparzystych gwiazdy rozjeżdżały się na urlopy, w USA odbędą się klubowe mistrzostwa świata. Z 32-drużynową obsadą.

To część rynkowej wojny domowej w globalnym futbolu. FIFA, która zarabia właściwie tylko w cyklu czteroletnim – na mundialu – pozazdrościła zysków federacjom kontynentalnym (np. UEFA), które rok w rok zbijają ogromne pieniądze na klubowych rozgrywkach pucharowych. Jak Liga Mistrzów, Liga Europy czy Liga Konferencji.

Niepohamowane zagęszczanie harmonogramu rozgrywek napotyka jednak coraz silniejszy opór. Międzynarodowa Federacja



• **Bernardo Silva (na zdjęciu) jest jednym z piłkarzy, którzy głośno skarżą się na przemęczenie wynikające z dużej liczby meczów, w których jego drużyna musi grać** FOT. REUTERS / DAVID KLEIN

Piłkarzy Zawodowych (FIFPro), zrzeszająca około 65 tys. zawodników z 66 państw, regularnie publikuje raporty o eksploataowaniu organizmów wyczerpanych wysokiej klasy, powoływanych do reprezentacji narodowych. Ustaliła m.in., że według 82 proc. specjalistów od przygotowania sportowców do uzyskania szczytowej formy (high performing coaches), intensywność rywalizacji negatywnie wpływa na zdrowie psychiczne zawodników – bo non stop znajdują się w stanie podwyższonej gotowości, grają pod potworną presją, między meczami i treningami tkwią w trybie wiecznie koczowniczym, często latają między kontynentami. I ponad połowa regeneruje się wbrew zaleceniom medycznym.

Najbardziej konkretną analizę FIFPro opublikowała po minionym sezonie. Szczegółowo zlustrowała codzienność czołowych graczy i odkryła, że o ile przeciętny pracownik w krajach z pięciodniowym tygodniem pracy spędza w niej 250 dni w roku, o tyle najlepsi piłkarze są zajęci średnio przez 321 dni. 50 proc. czasu spędzają na treningach i innych zadaniach w klubie; 14 proc. – na meczach klubów; 7 proc. – na podróżach klubowych; 13 proc. – na zgrupowaniach i podró-

żach drużyn narodowych; 4 proc. – na grze dla reprezentacji. Na odpoczynek, czyli wakacje oraz wolne w trakcie sezonu, zostaje tylko 12 proc.

Ostateczny wynik obliczeń to 42 dni w roku – tyle piłkarze dostają na życie prywatne. Średnio mniej niż jedna doba na tydzień, czyli drastycznie wbrew wszelkim standardom kodeksów pracy – konkludują autorzy opracowania.

Ochronić Cole'a Palmera

Dane mogą przeczyć powszechnej intuicji, ponieważ kibice patrzą tylko na mecze. Nie widzą codziennej aktywności idoli, zwłaszcza podróży i spędzania nocy poza domem – tych przybywa również dlatego, że puchną rozgrywki ponadnarodowe, formuły krajowych zmieniają się tylko nieznacznie. Zresztą nawet kiedy piłkarze grają na własnym stadionie, to opuszczają go często około północy, a potem czekają, aż w żyłach przestanie buzować meczowa adrenalina. To wszystko ma wpływać na ich dobrostan, poczucie przewlekłego przemęczenia.

I coraz głośniej się skarżą. – To kompletne szaleństwo. Spędzam bardzo mało czasu z rodziną i przyjaciółmi. Liczba meczów, do których się nas zmusza, jest absurdalna – oznajmił w ubiegłym tygodniu Bernardo Silva, w rozmowie z portugalskim dziennikiem „Record”. Gwiazdor Manchesteru City protestuje regularnie, już wiosną wzdychał, że „kibiców cieszą kolejne spotkania, a ich [zawodników] niszczą”. Teraz lamentował podczas zgrupowania z okazji inauguracji Ligi Narodów, o której jego klubowy kolega, belgijski rozgrywający Kevin De Bruyne, już podczas poprzedniej edycji mówił: „Te rozgrywki są dla mnie nieważne. Gramy w tych meczach, bo musimy. Traktujemy je jak zwykłe treningi. Ludzie z zewnątrz nie mają pojęcia, jak czu-

je się piłkarz po sezonie klubowym. Nie chcę mi się nawet ciągnąć tematu, bo my, zawodnicy, możemy sobie tylko pogadać o potrzebie wakacji, odpoczynku. I tak nie mamy na nic wpływu”.

To skutek uboczny galopującego tempa rozgrywek. Ich organizatorzy zabiegają o to, by każde spotkanie miało stawkę – stąd likwidowanie sparingów – tymczasem piłkarze lub wręcz kluby czy reprezentacje wybierają, na czym im zależy, a na czym niekoniecznie. Zdumiewającą decyzję podjęli właśnie szefowie Chelsea, którzy w ogóle nie zgłosili do rundy jesiennej Ligi Konferencji najlepszego gracza, jedynego z klubu nominowanego do Złotej Piłki – Cole'a Palmera. Nie chcą, by trener miał choćby teoretyczną możliwość zabrać go na mecz.

Biedny milioner

Interwenują również związki zawodowe (wspomniane FIFPro) oraz Ligi Europejskie – reprezentujące rozgrywki z 39 krajów i 1130 klubów, ich interesy również są coraz bardziej zagrożone – które złożyły oficjalną skargę do Komisji Europejskiej. Zarzucają FIFA nadużywanie pozycji monopolisty, tworzenie kalendarza przekraczający dopuszczalny poziom nasycenia, który jest nie do utrzymania dla lig krajowych oraz stanowią ryzyko dla zdrowia zawodników. Twierdzą, że światowa federacja troszczy się wyłącznie o swój komercyjny interes i niczego nie konsultuje ze środowiskiem, więc droga prawna jest jedynym sposobem na ochronę futbolowego rynku pracy.

– Nie jesteśmy przeciwnikami FIFA ani UEFA, ale stanęliśmy nad przepaścią. Od sześciu lat ostrzegamy, że jest problem, ale w odpowiedzi dostajemy tylko kolejne powiększenia turniejów – mówi David Terrier, prezes FIFPro. I przywołuje przykład Pedriego, fenomenalnie uzdolnionego młodzieńca z Barcelony, który jako 18-latek rozegrał 70 meczów w sezonie i od pewnego czasu co rusz powala go kontuzja. A Maheta Molango, członek zarządu organizacji pilnującej interesy piłkarzy, już dwa miesiące temu mówił, że jego klienci są gotowi nawet zastrajkować, że słyszał to pod niejedną szatnią. I cytował wypowiedź renomowanego gracza: „Tak, jestem milionerem. Ale nawet nie mam czasu, by wydawać pieniądze”.

FIFA zarzuca klubom hipokryzję. Wskazuje na wakacyjne tournee, na które europejscy potentaci ciągną latem gwiazdy po całej planecie – to imprezy towarzyskie, ich celem jest zwiększanie przychodów i marketing. To zresztą również słaby punkt narzekających – ilekroć na swój los utyskują Bernardo Silva, Kevin De Bruyne i im podobni, internet zalewają komentarze fanów wypominających ich horrendalne zarobki.

I rzeczywiście, żaden z wycieńczonych gwiazdorów nie zadeklarował jeszcze publicznie, że za mniej intensywny tydzień pracy jest gotowy przystać na obniżkę pensji. A te rosną w jeszcze szybszym – znacznie szybszym – tempie niż harmonogramy rozgrywek. ●

Wolne

42

DNI

• – **tyle piłkarze dostają rocznie na życie prywatne. To średnio mniej niż jedna doba na tydzień**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/3432446

34329995

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagą się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informację o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

